

7
1
TERENC MOLEHAN

"LILYON"

legenda dramatyczna z życia andruga

w świecie obracno.

Przekład: Tadeusz Jędrzejko.

Osoby:

141108 ZDZISŁAW MAKIŁKIEWICZ
 Julia Anna ZUBRÓWNA
 Mari Eugenia ROMANOW
 Hugo Wojciech RAJEWSKI
 Lindeanna Tadeusz SZAMIECKI
 Muskatowa Maria LICHOCKA
 Łojza Wanda SWARYCZEWSKA
 Hollanderowa Maria CZUPRYNOWNA
 Jej syn fotograf Witold PYRKOSZ

Doktor }
 Referent } - ZADĄ CYBULSKI

Berkowicz

Tokarz - Francine BURATOWSKI

Komisarz

Stary policjant

Policjant z Rudy

Dr. Reich Jan LUBERACKI

Instytut MARON - Jan BRZEZIŃSKI

Dodatkowo I

Dodatkowo II

Policjant konny I Michał LEKICZYŃSKI

Policjant konny II Jan MACZKA

Catery służące

Caterek dodatkowy

oraz Ficzur-Ryszard KOTAS

Wszystko dzieje się w ogrodzie niejakim w Budapeszcie - w sąsiedztwie
 lunaparku i na tamtym świecie

Przedmowa odbyła się w dniu 7 grudnia 1909 roku w Wigoniach
 w teatrze w Budapeszcie./

1 obva

Uaklata'lua

chacha

wamawow

lu buwua

Ugacha

Lekngan

Romano's Inland

Checha

Kuntza

Uwryka

pe fashun tina am kum unang

electing swatto

Obraz pierwszy.

Fragmant Opery Niojskiego w Budapeszcie, w społeczeństwie tanecznym.
Drzwi, korytarz. Na przedniej planie łóżko. Wionenne popołudnie, bliska
zima.

Po podniesieniu kurtyny na scenie przeszedł paster. Potem wbiega
Mari, przytula się do drzwi, ogląda się.

Mari: Julika. /cisza/ Julika. Zostaw ją. Zostaw. Choć. /Wchodzi
z powrotem./

Julia: /wchodzi nienaruszona, nie po raz ogląda się na siebie./
Widziałam? Jaka bezcelna.

Mari: /patrzy na wskazany kierunek./ O, patrz. Ktoś idzie.

Julia: Może iść, ja nie nie zrobiłam. Mi stał mi serce właśnie
na takie krzyki, wyjechała...

Mari: O tam idzie. Uciekajmy. /wchodzi./

Julia: Nie uciekam. Ja nie nie zrobiłam. Nie boję się.

Mari: Choć, bo się zabije.

Julia: Nie pójść. Zabije, to zabije.

Muszkietier: /cisza/ Wiesz panno nie uciekam, niech się nie boi, nie
zjem jej. Tylko się uprzedzam, jeniecnie, żeby już
nigdy nogi twoje nie powstały na mojej karuzeli. Ja niecę
wzruszyć, muszę, bo to mój interes. I nie potrzebuję, panno
z dobrego domu ani z bogu, ale mnie wystarczy jedno, niech
tylko płaci pieniądza. Ale jak która na mojej karuzeli
nieobyczajnie się zachowa, przepadaj.

Julia: Do mnie pani pije?

Muszkietier: Do pani, pani jest aksamitną. Na mojej karuzeli...

Julia: Ja się niechcę wyjechać? Zaprosiłam się ja i wzięłam na
jelenia. Ani słowa nie mówię do niego, tylko rozmawiam
z przyjaciółką.

Mari: Co pani chce od niego? Ona nie nie mówiła. Liliom przyszedł
do nas.

Muszkietier: Wzruszyć jedno. A jak przyjdzie policja i odbierze ci

konieczne? Szeptasz mi, wyśliczku?

Julia: Wyśliczku ta, co mówi.

Augustowa: Kiech cię nie widzę na koruseli. Miał jej cię zobaczyć
z komedianem. Jak ci nie wtył?

Julia: Co pani mówi?

Augustowa: Wyśliczku, że nie widziałem? A siedzę na grochu koruseli,
przy lustro. Wszyscy widzą. Siedzieli na jelonie i były
zuch, że w czasie jazdy milion ją podziwiał. Dobry
o ciębie słońce.

Julia: Nie podziwiał, mnie nim nie podziwiał.

Augustowa: Ale pragniesz cię do ciębie przez cały czas jechać?

Julia: Ktoś tam wolno się pragnąć, takimi cię na cię podziw.
Przebie nie mogłem powiedzieć, żeby cię nie pragnąć,
choć był grzeszny. Nawet mnie nie tłum.

Augustowa: Obję cię.

Mari: I co w tym złego?

Augustowa: Stał panu głę, panu się nie pytam. Miałbym cię tego
pytać, co w tym złego? Wiadcie ja.

Julia: Obję mnie, inne też objęło, pragnęło, że tego.

Augustowa: A waś obawiasz się, panieneczko. Na mojej koruseli siedział
nie ma. Jak chcesz się miłować, idź na galerię do cyrku
Karakalnego. Tam słupki nawet nie idą.

Julia: Pan na duszę.

Mari: Słuchaj czegoś, dziewczyno. Kiech ich wszyscy licha
porwie.

Augustowa: Żyła to chciałem powiedzieć. Żyła, że tak będzie lepiej.
Po jak mi jeżem na waszanie, waleg w płoty, panieneczko,
aż samolotem. Nie sam odjechał sobie koruseli, że nawet
władza wie, że na mojej koruseli nie wolno nie ma.

Julia: Czy to nie szkoda cię? Proszę jak będę miała chęć poje-
chać na koruseli, to wyślę i wyślę. Chciałbym zobaczyć
tego, kto mnie wtył.

ellaklakienner

Muskatowa: Niech panna spróbuje, choćby jutro.

Mari: Spróbujemy.

Muskatowa: To wam się nie uda.

Julia: Może nie pan dołącznie?

Muskatowa: Oczywiście, panieneczko.

Julia: A jak je będzie nosiła?

Muskatowa: Nie idź się, nie pokręcaj ręk o guzikach. Wtedy Lilian
się dołączy. Ona nie spóźni się na panie do wesela.

Julia: Lilian nie dołączy?

Muskatowa: Oczywiście, panieneczko, że się nie pozbiera.

Julia: ~~Właśnie.../nie wiem. Muskatowa odwróciła się. Krótka
prawa. Lilian, że nie jest zadowolona z tego.~~

Lilian: Został ktoś, panno, że wam się nie uda.

Julia: Odejdź pan chusteczkę.

Lilian: Iście się?

Muskatowa: Odejdź pan. Właśnie go.

Julia: Niech pan dołączy /Lilian, panno, proszę...

Muskatowa: Zostaw ją.

Lilian: Wyznacz się? ~~Właśnie tu jest, wcale nie jest zadowolona z tego.~~

Muskatowa: Co ty chcesz zrobić?

Lilian: Oczywiście? /patrzy na Julię/ Właśnie z nią kłopot?

Julia: Właśnie Lilian, proszę...

Lilian: /patrzy przed siebie/ To pykaj.

Julia: /patrzy na Lilian/ Nie pykaj.

Lilian: /do Muskatowej/ O co chodzi? Co ona tu robi?

Muskatowa: To robi, że chce sobie. Jedną panie struga. Przegląda
ją z karności. Przegląda się dobrze, Lilian, że się nie
zadowolona z tego. Właśnie tu jest, wcale nie jest zadowolona z tego.
na jej karności.

Lilian: Nie chce prawa? To może nie obra.

Mari: Chodzi o to? Julia. Zostaw ich. /patrzy na Julię/

- Julia: Nie pójdę, nie dam cię.
- Muszkatowa: Jak jeszcze raz ją zobaczysz, nie wpuszczaj, a jak wciągnieś ściągnij na dół. Rozumiesz?
- Lilium: A co ona robiła?
- Julia: /złoty sznur, powiesz teraz./ Panie Lilium....proszę mi z ręki na sercu powiedzieć... ściągnie mnie pan, jak wciągnie na karuzelę?
- Muszkatowa: /do Julia/ Ściągnie.
- Mari: Panią nie pytała?
- Julia: Wschodzi pan powie, panie Lilium, zostało w czoły. Ściągnie mnie pan? /złoty sznur/
- Lilium: Ściągnę cię, mała, jak dam ci powie. A jak nie dasz, po co miałbym ściągnąć?
- Mari: /do Muszkatowej/ No widzi pani.
- Julia: Zaskakuje na dywaniku, panie Lilium.
- Muszkatowa: Zaskakuje cię cię? Jak ta kucha się odwróciła postawid nogę na mojej karuzeli, sama ją wyprowadzi. Rozumiesz? Nie ścierpię podskubania w moim interesie.
- Lilium: Jakiego podskubania?
- Muszkatowa: Widziałam dzisiaj. Nie uderzaj prosto.
- Julia: Że pan mnie obejrzała.
- Lilium: Ja?
- Muszkatowa: Tak, ty. Widziałam, nie bój się.
- Lilium: Wtedy nie wolno mi daleko wychodzić. Może przyniesie bóg proszę o pozwolenie, jak chcesz którą cię?
- Muszkatowa: Dla mojej przyjemności, żeby co chcesz... możesz nawet z nią wyjść.... ale jej nie wolno... na mojej karuzeli naciągnie nie ma. /złoty sznur/
- Lilium: /do Muszkatowej/ A teraz stul pani głowę.
- Muszkatowa: Co ty powiedział?
- Lilium: Zaskakuje cię cię? I von do mojego interesu.
- Muszkatowa: Co?

- Lillem: Co pani od niej chce? Pastwić się nad taką obłudnicą?
Dłategoż tam ją ślapię? Przechodź panna na karuzelę, kiedy
chcesz, każdego popołudnia dosiadaj jelonka, jak ci się
podobą. Nie masz fermy? Lillem zapłaci. A niech kto ruszy
cię, to naraz się dowie, co angus! Łazę pigułka w płasz, pigułka na wesołość.
- Muszkatowa: Ty Zaczniro.
- Lillem: Ty Świnio.
- Juli: Dajmyż na delikatność, panie Lillem.
- Muszkatowa: Myślisz, że cię nikt nie nastąpi? Wszakże, że lepszego
kuglarza nie znajdziesz? Myślisz się ptaszka. Już jesteś
wylany. Jesteś odprawiony.
- Lillem: W porządku.
- Muszkatowa: Mogę cię nawet wyrzucić jak szachog.
- Lillem: Tak jak snofowa snofka. Jesteś wyrzucony i kwita. Stowo
się rzekło.
- Muszkatowa: Znowu udajęś greka? Znowu jesteś cham?
- Lillem: Przecież wielmożna mnie wyrzuciła, wylany jestem.
- Muszkatowa: Znowu mnie obrażasz po charakteru? Wyrzuciła się!
- Lillem: Niech i tak będzie, jestem zachwyt, wyślożem, że mnie
wylać nie można, no i wylali, jestem zachwyt.
- Muszkatowa: Chcesz, żebyś zbankrutowała?
- Lillem: Zachwyt jestem. Potem pójdę po cylinder. Jestem wyrzucony.
- Muszkatowa: Nie jesteś wyrzucony. Tylko to sągę...
- Lillem: Proszę sągę.
- Muszkatowa: Czekaj, Lillem, postanowiłam od Hołlingera. Przejmiesz sągę...
- Lillem: Wynocha. Wyrzuciłaś mnie, teraz umiataj.
- Juli: Wyrzuciłaś! Ale panie Lillem, przestań sobie, że pan
wyrzuciła.
- Lillem: Nos w nos.
- Juli: Ja tylko dlatego, że przeczucie to była hańba.
- Lillem: Przeczucie proś ją.

Mari: Acha.

Muszkatowa: Ja? Kogo?

Lillem: Tę miszrotę, wielmożna paniusiu?

Muszkatowa: Choćbyś mi nie wiem co dał, choćbyś mi majątek podarował, choćby mi stary Rotskyld wszystko pieniądze przyniósł, to i tak, wtedy pojedzie na mojej karuzeli, kopniaka dam, że cię nie postiera.

Lillem: No wielmożna. /~~oślejanie czarzą~~/ A teraz proszę pięknie umiatać stąd. Co prawda jessowomładnej damy nie udornyż, z wyjątkiem Holcarnowej, która przez trzy tygodnie nie mogła wstać z łóżka. Ale jak wielmożna w tej chwili stąd nie pójdzie i nie da spokoju tej biednej matce, będą smaczony pokochać, co smaczny pigułka na kaszel.

Muszkatowa: Jak tak, chłopczko, to obejdziesz się bez ciebie. Kóg z tobą, chłopczko, nie przychodzi jutro. Jesteś odprawiony. /~~ośchodni. Szukaj się dolewnia.~~/

Mari: /~~no szaszerym współczuciem~~ / Różny Lillem.

Lillem: Nie żałuj mnie, siostrze, bo możesz oberwać. /~~do Juli~~/ I ty nie żałuj matki.

Juli: /~~przeestrachom~~/ Wcale nie żałowałam, panie Lillem.

Lillem: Ale żałujesz, widzę po nosie. Wstań. Bierz minę, jak gdyby Lillem już siedział na dechy, bo go wielmożna Muszkatowa wyrzuciła. Nie takie sceny mnie wyrzucały. Tylko prawdziwe dyrektory. Ono było wdowa Muszkatowa nie zapomniała, że matka na to.

Juli: Co pan teraz robisz, panie Lillem?

Lillem: Teraz, siostrze, napiję się piwa. Pociągnij, córko, na wszystkie ostrachy kufel piwa.

Juli: No proszę, jednak pan się przeestrachnij.

Lillem: Tylko dla piwa, córko.

Mari: Tak że teraz....

Lillian: Co teraz?

Mari: Teraz pan spotkanie z nami, panie Lillian.

Lillian: Pracujesz piewo? ~~/głęboko cicho/~~
~~/do Juli/ A ty? /ciężko/ Ile masz ferwy?~~

Juli: Piztaka.

Lillian: A ty?

Mari: ~~/wzrostyżona patrzy na niego i milczy/~~

Lillian: ~~/wzrostyżona/~~ Ile masz?

Mari: ~~/wzrostyżona płacze/~~

Lillian: Aha, już wiem. Nie trzeba namas baczec. Zostaniesz tu,
Lillian pójdzie na karuzelę, przyniesie frak, cylinder
składany, trzy koczule, a potem do ogródka na pivo.
Nie bój się, ja płaczę. Pójdźcie na tej ławce. ~~/odchodzi~~
~~Dziwaczka patrzy na nią./~~

Mari: ~~/odwracając się do Juli/~~ Jak i go?

Juli: A tobie?

Mari: Tak sobie. Ale ty patrzysz w niego, jak w obraz...
~~/ciężko/~~ Wcale nie patrzę. Tylko że tata go wylała.

Mari: ~~/ciężko/~~ Proszę nas. Bo się lubi.

Juli: Nie lubi.

Mari: Lubi, lubi. ~~/wzrostyżona/~~ Ja też mam kogoś, kto mnie
lubi. ~~/ona płacze cicho/~~.

Juli: Co za jeden?

Mari: Pół ty nie wiesz, nie nie mówię. Ale teraz powiem.
~~/wzrostyżona/~~ Ja też kogoś kocham.

Juli: Nie wstydzisz się?

Mari: Nie. Nawet bardzo kocham. Pracuję nam serce.

Juli: A kto to jest?

Mari: Żołnierz.

Juli: Jaki żołnierz?

Mari: Tego właśnie nie wiem. Po prostu żołnierz. A jaki był
może?

Julia: Husar, artylerzysta, piechur.....

Maria: A konduktor z tramwaju to też żołnierz?

Julia: Nie żołnierz. To konduktor.

Maria: A policjant? Nie żołnierz?

Julia: Nie. Policjant, komisars, sędzina...

Maria: Przecież ma szabłę. Kto ma szabłę, ten żołnierz.

Julia: Nigdy w stroju narodowym też ma szabłę, a przecież nie żołnierz.

Maria: To kto jest żołnierz?

Julia: Już ci mówiłam. Officer to żołnierz. I huzar - żołnierz.

Maria: A sanitariusz?

Julia: Żołnierz, ale nie całkiem, półżołnierz. Mówi się: to jest żołnierz, a to sanitariusz.

Maria: To skąd mam wiedzieć, który żołnierz?

Julia: Ten co ma szabłę, z wyjątkiem policjanta.

Maria: ~~/bardzo dumnie/~~ A poborca podatkowy?

Julia: To urzędnik skarbu.

Maria: Miał kabinę i szabłę, a przecież nie żołnierz.

Julia: To jak sanitariusz.

Maria: Toż ma zielony mundur?

Julia: Twój chłopiec ma zielony?

Maria: Brat Bode, wcale nie zielony.

Julia: Zielone mają tylko półżołnierze.

Maria: A broń?

Julia: Husary. Ale tylko spodnie. Artyleria z twierdzy ma naboje i tabory - brzośce spodnie. Brońkę podobnie jak po parku jak ja, to się nazywa. Jeszcze większa gęka z siebie.

Maria: ~~/bardzo wzburzona/~~ To niby po czym poznać żołnierza?

Julia: Tylko po jednym.

Maria: Po czym?

Julia: Po szynku. ~~/Ci szynku/~~

- Mari: ~~/anonimne pozdrowienie./~~
- Julia: Czego chcesz?
- Mari: To czemu wydajesz się mnie? Śmiejesz się. Boś ty dziewczyna z Poczty, a ja dopiero do miasta nastąpiłam. Ktoś tam wieścił, który żołnierz? Raczej powiem, nie kpij.
- Julia: Postaw uszu. Wiesz, po czym poznasz żołnierza? Po salutowaniu. Po niemych i innych.
- Mari: To dobrze.
- Julia: Co?
- Mari: Mówię, to dobrze. Bo Hugo.... Hugo....
- Julia: ~~/Śmieje się i przeszkadza jej./~~ Jak mówisz?
- Mari: Hugo. Tak się nazywa. Hugo ma na imię.
- Julia: Jak mówisz?
- Mari: Hugo. ~~/gorzko płacze./~~
- Julia: Znowu się wzięło? Czego płaczesz?
- Mari: To czemu wydajesz.
- Julia: Wcale nie wydaję. Ale jak mówisz Hugo, muszę się śmiać.
- ~~/niecierpliwienie/~~ Jak się nazywa?
- Mari: Teraz nie powiem.
- Julia: Dobrze. Jak nie powiesz, to on nie jest żołnierz.
- Mari: ~~/wstydliwie/~~ No to powiem.
- Julia: No?
- Mari: Nie powiem. ~~/beznamiętnie./~~
- Julia: To nie żołnierz. Pewnie postrzelony, postrzelony.
- Mari: Nie, nie. Zresztą powiem.
- Julia: No?
- Mari: ~~/już wesoła/~~ Ale nie patrz na mnie. Odewróć głowę, to powiem.
- Julia: ~~/odwraca głowę./~~
- Mari: ~~/teraz i ona z trudem opuszcza brzocho./~~ Hugo. ~~/i ona się śmieje/~~ Tak się śmiejesz nazywa. Hugo, Hugo - żołnierz.
- Julia: Jaki żołnierz?

Martariensis

Mari: Czerwony.

Julia: Spodnie na czerwono?

Mari: Nie.

Julia: Dlaczego?

Mari: ~~Ja~~ nie,

Julia: To co?

Mari: ~~/Złoty/ Czerwony. /Długo pomyślała/~~

Julia: To fragary, oświadczenie, niech go dander świdnie. W czerwonej
koszce - to fragary. Nie tu zrobił, ani straszył.

Mari: ~~/Wspomnienie/~~ Ale salutuje. Przecież mówił, że go tym
pamięć żołnierska.

Julia: Nie salutuje, tylko dziękuje.

Mari: Niekoniecznie salutuje. A że go Hugo wołał, może być i coś-
ś. Salutuje, na czerwony koszyk, cały dzień stoi na
rogu, na wrocie.

Julia: I co robi?

Mari: Płuc.

Julia: To fragary, moja kochana. Taka jest jego natura.

Mari: A Lilian jaką ma naturę?

Julia: ~~/trochę nieśmiała/~~ Też się wybrała. Co mnie obchodzi Lilian?

Mari: Tyle co mnie Hugo. A czasem było ze mną. Długości wypowiedzia-
ła Lilian.

Julia: Nawet nie odchodził się do niego. On sam mnie objął na
karku. Nie mogłam mu zabronić, skoro już mnie objął.

Mari: Może nie byłam mu rada?

Julia: Nie.

Mari: To czemu nie idziesz do domu? Czekasz.

Julia: Lilian powiedział, żeby czekać.

~~/Wspomnienie Lilian, długo pomyślała/~~

Lilian: Jeszcze was tu widzę? Długo nie idziecie do domu?

Mari: Przecież niekiedy czekam.

Lilioni: Ktoś pyta? Pyta się kto?

Mari: ~~/nie pyta się/~~ Pyta się pan pyta, dlaczego....

Lilioni: Ktoś pyta? Co ja zrobię z dziećmi? Wyjechać o jednej.
Druga niech odzie do domu. ~~/panu/~~

Mari: No chodź.

Julii: Co chodź. ~~/nie ruszaj się./~~

Lilioni: Jedną ma idź do domu. Gdzie chodź?

Mari: U dyrektora Kijowa, Danjanowicza dwadzieścia.

Lilioni: A ty?

Julii: O tej samej krasienicy.

Lilioni: Jedną pójdziesz do domu. Która chce zostać? ~~/nie ma chętnych/~~
~~dlaczego nie mówisz?~~

Mari: ~~/Jak gdyby zabierała głos w bardzo ważnej sprawie/~~ Wypędzą
ja jak tu zostanie.

Lilioni: Kogo?

Mari: Julię. Tylko do siódmaj na wychodnie.

Lilioni: Wypędzą?

Julii: Wypędzą.

Lilioni: A mnie nie wypędzili? Co?

Julii: Oczywiście.... z pana wypędzili.

Lilioni: ~~Do siódmaj.~~

Mari: Kogo mam idź, Julika?

Julii: Ja.....ja nie wiem, Marika.

Mari: No to zostań jak obcas, Julika.

Lilioni: A potem wypędzą.

Mari: Kto odesłaj, Julika?

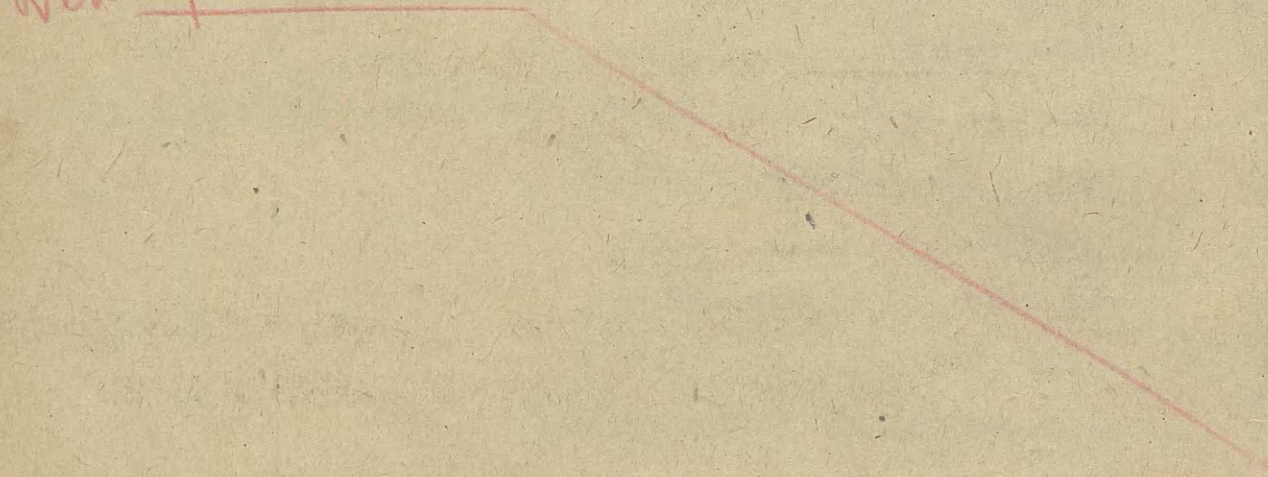
Julii: ~~/nie pyta się/~~ Tyż, co chcesz odebrać, Marika?

Mari: Ty lepiej wiesz.

Julii: ~~/bardzo niebezpieczna/~~ po ciebie No to idź sobie ładnie do domu
Marika.

Mari: ~~/poculi, głodno drapieżnego natchnienia, po czym takim samym~~

Dettingen - Mark



Billiam: ~~/Jako oburzenie/~~ Bieda, bawemnie jesteś. Karna się tu dosta-
wić.

Julia: I tak nie miałam.

Billiam: Miałam.

Julia: ~~/z wściekłością/~~ Dlaczego pan mówi, że miałam?

Billiam: Boś od razu, na jedno słowo została ze mną, ty ślono.
Wciąż się wykręcasz.

Julia: Nie wykręcam się, panie Billiam.

Billiam: Teraz mi powie, że nie wie po co tu przyszedł. Przecież
chciałaś ze mną po śniadaniu. Gdybyś nie miała ochoty, nie
prosiłabyś tak lekko. Miałam już, dlatego przyszedł. Po co
tu jesteś?

Julia: Nie chciałam pana zostawić samego.

Billiam: Chciałaś go. Ja mam na myślenie. Nie tylko służące, ale
bony, pokojówki, nawet francuski. Ze świadomością.

Julia: Wiesz, panie Billiam.

Billiam: Co wiesz?

Julia: Kobiety pana kochają. Ja nie dlatego tu siedzę. Tylko że
pan był dobry dla mnie.

Billiam: Jak tylko dlatego, to możesz iść do domu.

Julia: Tęskniłam do pana, ~~nie chciałam~~.

Billiam: A jak się kontasie?

Julia: Już nie pójdę, panie Billiam.

Billiam: Wiesz, jaka ty jesteś? Miałam już do ciebie, czekaj, spójrz
ci jak to było. Któregoś wieczora ogarnięty lampy na
karuzeli.....

/Billiam się odwraca. Z prawej strony wchodzi dwóch policjantów w cywilu,
przez okno przed nimi, gdzie siedzi Julia i Billiam, przystają o kilka
kroków od nich. Wchodzi kobieta z dwoma mężczyznami idącymi po nią w
kierunku drzwi i w chwili gdy do niej dochodzą, odwróciła się i posłała
dwóm trzecz policjantom w cywilu, którzy stają w przysiadzie odległości
to trzy osoby jak dwie poprzednie nie nie mówią, widocznie przeszedł
spokojnym urzędowym tonem bez oznaki emocji. Jednego z nich to
nadzorca i brutal./

Komisarz: Kto tu siedzi?

Lillem: Ja.

Borkowicz: Witamś. Policja. ~~/słuchaj go/ Lillem witajś/.~~

Komisarz: Inię i nazwisko?

Lillem: Andre Zawocki. ~~/Julii naszym słuchaj prześ/.~~

Borkowicz: Nie piesz, nie słony inię. Co jest obłama.

Komisarz: Przytrzymajcie ją troszkę. ~~/Borkowicz przyświec inię bliższ
co Julii/.~~

Zawocki?

Lillem: Anglarz.

Borkowicz: To Lillem, wielmożny panie Komisarzu. Mierza był w Komisaria-
cie.

Komisarz: Ach to ty? U kogo teraz jesteś?

Lillem: U Kuznetowej na karuzeli.

Komisarz: Słuchajcie nie idziecie do domu?

Lillem: A..... tak sobie..... słuchajcie z tą panną.

Komisarz: Przyjaciółka?

Lillem: Nie.

Komisarz: A ty co za jedna?

Julia: Julia Sellar.

Komisarz: Służka?

Julia: Panna do wysejkiego, proszę pana. U wielmożnego pana
Kollom, urzędnik na koleci, Samjanowicza dwadzieścia.

Komisarz: Obejrześ ręce.

Borkowicz: ~~/ogląda rękę Julii/ Służka.~~

Komisarz: Słuchajcie nie idziecie z tym andrusem? Słuchajcie nie idziecie do
domu?

Julia: Mam wychodnie, wielmożny panie.

Komisarz: Lepiej słuchajcie, jeśli będziecie wyśledzacie z tym łobuzem.
nie/

Borkowicz: Teraz pójść w kuzki, ~~panie Komisarzu.~~

Komisarz: Zabieracie ci pieniądze. My już mamy tego pana. Jedźcie z
takimi anielami jak ty, wyśledzcie od nich pieniądze.

Uważaj, bo jak przyjdiesz jutro na służbę, to cię wypędzą.

Juli: Nie mam ani grajcara, proszę pana.

Komisarz: Szyronoś, Liliom?

Liliom: Nie po to z nią siedzę.

Berkowicz: Trzymaj pysek, nie odcinaj się. /~~szustka go.~~/

Komisarz: Dowiedzi^oś się, z kim przestajesz. To jest uwodziciel służących, po to trzymają go na karuzeli. Odwołuje małżeństwo blednym pannom, zabiera im pieniądze i pierścionki.

Juli: Nie mam pierścionka.

Berkowicz: Nie odcinaj się.

Komisarz: Nie namie to ciębie, siess się, że cię uсовестilim.
Nie jestem, chyba Bogu, twoim ojcem. Ale to smany żołun.
Uwodziciel służących. Rójdziess z nami. Nie bój się go,
no uchoś. Policjant cię odprowadzi.

Juli: Muszę iść?

Komisarz: Nie musisz.

Juli: To ja zostanę, wielmożny panie komisarsu.

Komisarz: Ostrzegam cię.

Juli: Dziękuję za dobroć, wielmożny panie komisarsu.

Komisarz: Idźcie, ~~Berkowicz. /wzruszy odchodzi. Juli i Liliom powoli~~
~~siedzą. Kłótnia prusa.~~

Juli: I co dalej?

Liliom: /~~szustka go.~~/ Co?

Juli: Zaczęł pan opowiadać.

Liliom: Zaczęłem?

Juli: O kochance. Powiedział pan: pewnego wieczora, kiedy wspaniałe
lasy na karuzeli.... I co dalej?

Liliom: Kiedy wspaniałe lasy na karuzeli... przyszedł tam... dziewczyna
w chustce... podchodzi.... i ale powiedz, nie.... nie
dość się ze mną.... przyszedł komisarz powiedział ci... ja
jestem.... zabieram ci pieniądze....

Juli: Nie trzeba...mi.... wybierać... Teraz nie mam, a jak będę miała.... sama... oddam. Wątpię.

Lillem: Kwie?

Juli: Tak pan wiesz...

Lillem: Był już taki... komu dawałaś?

Juli: Nie.

Lillem: Nie miałaś kochanka nigdy?

Juli: Nigdy.

Lillem: Ale chodziłaś z kimś...przebie... spacerowałaś.

Juli: Chodziłam.

Lillem: Żołnierz?

Juli: Z naszych stron.

Lillem: Każda tak mówi. A skąd jesteś?

Juli: Niedaleko stąd.

Lillem: Kochałaś go?

Juli: Niech pan Lillem mnie nie wypy. Nie kochałam, tylko czasem chodziłaś sobie.

Lillem: Gdzie?

Juli: Do tego parku.

Lillem: A cóż.... gdzie straciłaś?

Juli: Nie mam cóż.

Lillem: Ale miałaś?

Juli: Nie miałam, bo jestem uczciwą dziewczyną.

Lillem: Temu żołnierzowi dawałaś pieniądze?

Juli: Po co pan mnie wypy, panie Lillem?

Lillem: Dawałaś?

Juli: Tylko czasem. Ale go nie kochałam.

Lillem: A mnie kochałaś?

Juli: Nie, panie Lillem.

Lillem: To po co się zbliżałaś do mnie?

Juli: Tak sobie.

munyka

Lillem: Pójdiesz ze mną na tańce?

Julia: Nie. Ja muszę iść o honor.

Lillem: Po co?

Julia: Nie chcę wyjść za mąż, nigdy

. Gdybym miała wyjść za mąż

nie chciałabym o niczym mówić, to wtedy i tak wszystko jedno.

A że muszę wyjść nie chcę, muszę zostać, aby zostać
własną panną.

Lillem: A gdybyś ci powiedział.... wyjść za mnie?

Julia: Za kogo?

Lillem: Wiesz, boję się? Przypomniałem sobie, co mówił mój ojciec.
Teraz się boję.

Julia: Wiesz, panie Lillem. Mnie może mówić, co chce.

Lillem: Nie chciałabym odwrócić wyjść.... za ciebie?

Julia: Ja wiem jedno: gdybym kochała, nie dał by mi było umrzeć.

Lillem: Wyobraź sobie że mąż za człowieka? Gdybyś kochała?

Julia: Nawet za kogo.... panie Lillem. /pausa/

Lillem: Powiedziała.... że nie kochasz.... A dlaczego nie idziesz
za niego?

Julia: Bo za niego. Teraz już wszystko wiem.

Lillem: Kiedyś ci mówi?

Julia: Tak. /pausa/

Lillem: I z tobą... z człowiekiem... może... być... ożenkiem.

Julia: Może. /pausa/

Lillem: Nie jesteś głupia?

Julia: Nie. /pausa/

Lillem: No.... a.... gdybyś ci powiedział pięćdziesiąt? Gdybyś miała?

Julia: Trudno. /pausa/

Lillem: Wyobraź sobie... wrócić... Musiałabym być przy tobie.
I może być.... szczęśliwa.

~~/pausa. Jest ci smutno./~~

Julia: ~~/pausa. Jest ci smutno./~~ Do niego... niech pan... nie wraca.... /pausa/.

Ma Mungee

Liliom: Ale tu dużo słaszi. /~~pausa~~/
 Julia: Bo niej niech pan nie wiesz. /~~pausa~~/
 Liliom: Starezy jedno słowo.... a teraz nie przyjdzie.... ja
 wiem, bo.... wiem dlaczego.... czy też nie.... /~~pausa~~/
 Julia: Teraz i ja odejdę.... Złoty słaszi.... /~~pausa~~/
 Liliom: ~~Wszystko słaszi.~~ /~~pausa~~/
 Julia: Wiatr niech. /~~Wszystko słaszi. Pausa.~~/

Kurtyna.

II obvar

Zubnōna

manow

matlakien'a

Skotas

Li chacha

Cupryuōna

2

Kuotyua na O Skypce

Wimut's ~~hwa~~ tngle sinatto elector.

II 2

Obvar

~~11~~
96

Obraz II.

Do jakiego artysty należy
Kurt Gropius po wygnaniu
Szwajcaria

Zadział fotograficzny w Ogrodzie Miejskim w Badolapencie, przy Lunaparcie.
Zadział mieści się w podziemnym ogrodzonym płotem, na którym widać ok-
naże domki osiedla. Z tyłu w głębi drzewi wejście, w tym samym pla-
cie ogrodzone płotem. Z lewej strony podziemnego ogrodu widać okna
domów drewnianych. W pierwszej izbie mieszka Lilian z Julią, w drugiej
mieszka się ciemnia fotograficzna. Z prawej strony widać również płot
z rozmieszczonymi dekoracjami do zdjęć monumentalnych. W jednym końcu
aparatury fotograficznej. Z tyłu oparta o płot stara kanapa. Przechodzący.
Na scenie Juli i Mari.

Szwajcaria
zubrowana
empiryczna

Mari: Emil Heringer, poriadnie?

Julia: Emil.

Mari: Pracował Heringer to właśnie.

Julia: No widział. Tak go chyba, że dał mu radę. Bo to nie całoty
od siły, a od chęci.

Mari: Policja go zatrzyma?

Julia: Tak, ale na drugi dzień wrócił. Ten młody człowiek
u tego fotografa i dla niego był zadowolony przez policję.
Ale zawsze go puścili.

Mari: Dlaczego?

Julia: Bo miał rację.

Hollanderowa: /~~Widziałam starszą kobietę, wchodziła od tyłu z naręczem drze-
wa i wchodziła ku lewej stronie.~~/

W głębi to on sam, ciągle on sam, nie pracuje, nie
kocha, jeszcze palę drzewa innych ludzi. Taki sam
człowiek, człowiek i na grocie nie ma wstępu.

Julia: Zadowolony.

Hollanderowa: Takich zapomniałaś ostatecznie, nie porządnego robotnika.
/wychodzi/.

Mari: Kto to jest?

Julia: Matka fotografa. Kobieta Liliana. Dala nam mieszkanie w tej
budowlę, za darmo.

Mari: Dlaczego nam pozwoli?

Julia: Wazytko pragniesz. Gdyby nie ona, tylibydy postatowa.
Kardzo podobna niewiasta, tylko ze duzo gads.

~~/pausa/~~

Maria: ~~/troche smut, smut/~~ Towa juz wiem, ze nie dozniera.

Julia: "Czemu sie z nim spotykasz?"

Maria: Ze sie rozumie.

Julia: Czego?

Maria: Czego. Wyjde on niego.

Julia: Ze kogo?

Maria: Ze kogo.

Julia: Do widzenia, nie dozniera. ~~/pausa/~~

Maria: ~~/troche smut, smut-ale/, ale nie has ciwally./~~

Towa flirtuje z nim.

Julia: - Jak flirtuje?

Maria: On mowi, zebym poszla do parku. A ja nie chce. Potem
obiecuje mi ciwally, a ja i tak nie chce. Stady pignie
kardzo odprawia mnie do domu i z kardzoj ciwally
nie ma nowy.

Julia: Tak sie flirtuje?

Maria: Tylko tak. Nie wolno, nie wolno, ale serce ma prawo.

Julia: Nie kszcicie sie nigdy?

Maria: Tylko o ciwally.

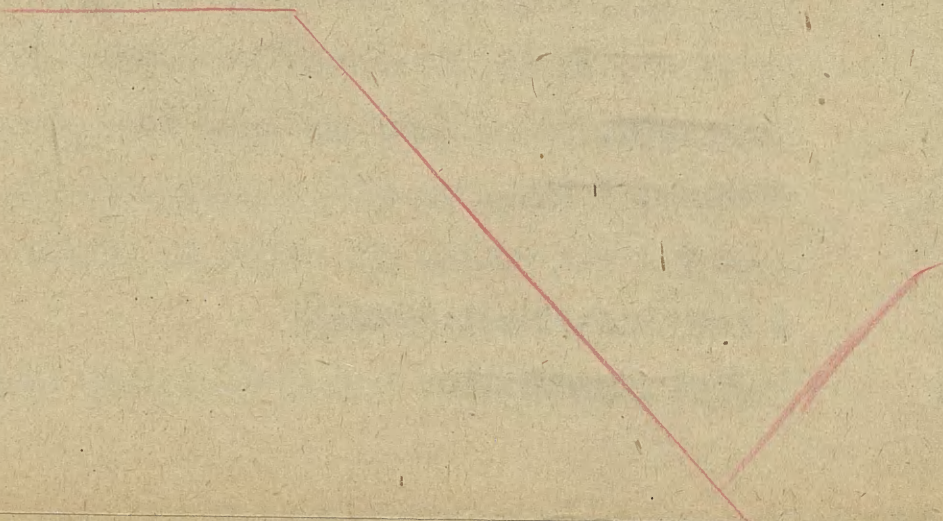
Julia: O ciwally?

Maria: On kapie mnie ze ręką i spaceruje. Potem chce machać
moją ręką, a ja nie pozwalam. Mówi mi: obójcie się.
Ze to on, takid humorowa? Kade chce pochodzić, mow mi nie
daje ręką. Kilka razy nie dam, a raz dam. Stady sobie
machamy. W górę, na dół, w górę, na dół. I to on ciwally.
Tego też nie wolno, ale serce ma prawo.

Julia: I tak czepialicie dyjeas?

Maria: Bardzo czepialicie. A najpiękniejsza to kochanie.

Bussia



Julia:

Kochanie?

Maria:

Tak. Teraz o trzeciej już śniła. Bo wigo nigdy nam
był już flirt, byłbyśmy, a teraz kolej na kochanie.
Siedzieliśmy na ławce i Hugo objął mnie za rękę. Wina nie
pijemy, tylko lemoniadę. Hugo nie jest trunkowy. Przechylił
policołek do mojej twarzy i całował. Potem oczy mu się
zacięły, głowa opadła i mój Hugo zasypiał. Ale ręki nie
puszcza. A ja rozglądam się na lewo, na prawo, wyłam
kwiaty, to już śniła. On nie nie snuje, bo śpi. Sama
też była uśniona, ale nie śpię. Jesteśmy tylko we dwoje.
I to cię nauczy kochanie. ~~/Hugo pusa/~~.

Julia:

Poszedł niecodziennie i wciąż nie wraca do domu.

Maria:

Nas tu specjaliści grajcarów. Hm! Na trawniku w obie strony.
- Dla panią do konserwatorium. Ale słyszysz piosenki.
Hm, odłóż. ~~/Daje jej/~~.

Julia:

Wiem już będzie trzy floreny czterdzięci lat grajcarów

Maria:

Trzy floreny czterdzięci lat.

Julia:

Do roboty nie idzie?

Maria:

Nygu?

Julia:

Nie na żadnej profesji. Na dniówkę 100 nie chce. Leży
do góry bruchem.

Maria:

To niedługo.

Julia:

To niedługo. Kłopoty przyjęli nową dzienną?

Maria:

Już trzecią po tobie. Hugo idzie na wolnego. Do rzecznego
advokata. Postanie mieszkanie.

Julia:

Na karuzelę wrócić nie chce. Pytam, dlaczego, nie mówi.
W sobotę poniedziałek mnie ubił.

Maria:

~~Odebrał mu?~~

Julia:

Nie.

Maria:

Czemu go nie zostawiła?

Julia:

Nie zostawiła go.

Russia

7

Mari: Czyżby go nie zostawiła? /pausa/

Hollunderowa: /Wynosi z łazienki wodę i mydło/

W korytarzu to umie, bieliznę potrafi i pieniądze od
dziawczyń wyłudzać, bo policja mu pozwala. Był tu ten ta-
cisz....

Julia: Woda na mycie?

Hollunderowa: Był tu ten tokarz. Ładny, brunet. Wdowiec. Ma dwóch dzieci.
Pieniądze. Interes.

Julia: /Do Mari/ Nie ostentujesz suć. Trzy floreny sześćdziesiąt
szóst.

Mari: Ja też tak liczyłam, sześćdziesiąt sześć.

Hollunderowa: Zaprowadzi panią do urzędu, właśnie ślub. Był już pięć
lat. Ma dwóch dzieci.

Julia: Wszak się pani nie fatyguje, pani Hollunderowa, później
przyniosę wody.

Hollunderowa: Czekaj na ulicy.

Julia: Nie trzeba.

Hollunderowa: Przyjdzie późno. Zna panię pobije. /odchodzi z pową-
żaniem/

Bid to on potrafi. Taką ładną kobietę bid po głowie.

Demetydnik. A policja na to patrzy... /odchodzi tylnym
wejściem./

Mari: Tożby choć się z tobą odezwał?

Julia: Tak.

Mari: I na co czekała?

Julia: Na.

Mari: Przecież się bije. Nawet po głowie. A wariatko ślute, bo
on milion.

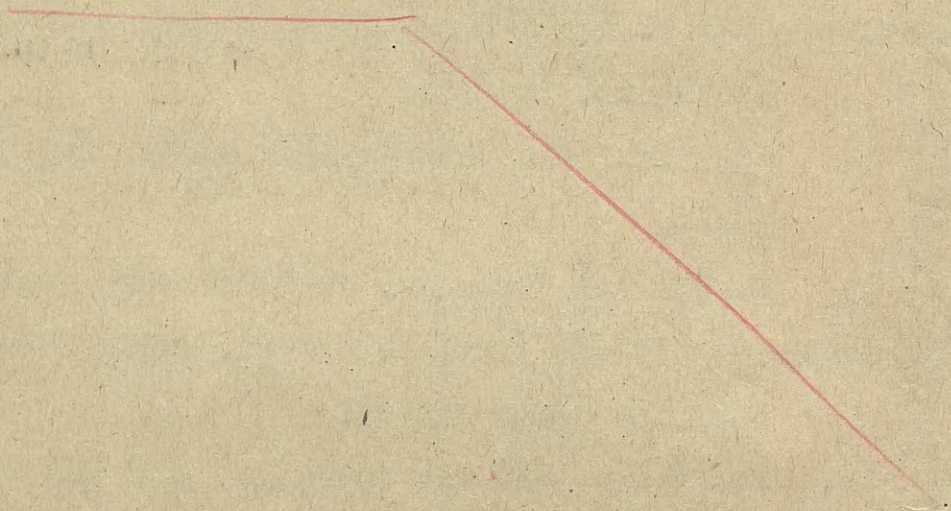
Julia: Bo on milion.

Mari: Ale zetr.

Julia: I tacy być muszą.

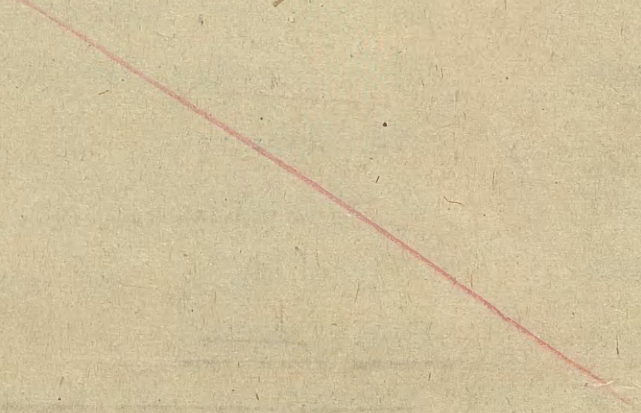
Mari: Kiedyś oświadczyła tam na ławce.... widziałam... zgodny
był wtedy.

by chocha



- Julia: Potem młodzi. Bałki jest. Ale wtedy na zawieć był
Zagodny. Bardzo Zagodny. To południu słychać tu katarzynę
Tęgo mu śal. Wtedy do rany go przyśled.
- Maria: Co mówi?
- Julia: Nic nie mówi, tylko taki śalny wtedy, Zagodny. Na śusie,
brzydkie oczy. Wtedy tak patrzy.
- Maria: Miał w oczy patrzy?
- Julia: Raczej nie. Ja też nie patrzę, bo on tego nie lubi, cieknie
nie pracuje. Ślatego male pobit w poniedziałek.
- Maria: Ślatego nie pracuje? To dźał, nie nie robi i jeszcze
cię bije.
- Julia: Ze zgryzoty.
- Maria: Bolało cię?
- Julia: Nie. /pausa/
- Muszkatowa: /wchodzi od tyłu wielce wystraszona/ Dajcie dobry.
Lillion w domu?
- Julia: Nie ma.
- Muszkatowa: Wyjechał?
- Julia: Jeszcze nie wrócił.
- Muszkatowa: To ja poszukam. /ciężko/
- Maria: Jak pani śmieje tu przychodzić?
- Muszkatowa: Jesteś tu gospodynią, moja śusko? Uważaj, bo ci na psak
wleję.
- Maria: Jak pani śmieje? przychodzić? do Julia?
- Muszkatowa: /do Julia/ Nie tłumacz jej, śusko. Widzę, że pani wie, po
co przyjechałam. Chleb obęć dać temu oberwańcowi.
- Maria: Obejdzie się bez pani chleba.
- Muszkatowa: /do Julia/ Nie odpowiadaj jej, śusko. Takie głupie śadko
się opotyka.
- Maria: No to -- pa, Julia.
- Julia: Pa.

Makaleren — Ratas



Mari: /~~od tylnych drzwi / przedmiotem swego.~~

Julia: Tak.

Mari: Pan. /~~przedmiotem~~/

Julia: /~~przedmiotem do drzwi.~~/

Musiatowa: U mnie jest taki sam. W niedzielną niedzielę.
Od gości na piwo, ogarnę....

Julia: /~~przedmiotem do drzwi i drzwi.~~/

Musiatowa: Wola się zająć z gości, a nie przeprosić. A jeśli tak, to tak
go przeproszę.

Julia: /~~nie odpowiedź~~/

Musiatowa: A publicznie się o niego pyta. I to bardzo. Teraz coś mogę
powiedzieć. Dla niej przynajmniej może nawet
niektórzy nie chcą. Właśnie w tym momencie, ale rozumie
-my, interes. ↗

~~/przedmiotem do drzwi i drzwi.~~

Julia: Proszę, Musiatowa.

Julia: Widzę.

Julia: Proszę, przedmiotem do drzwi.

Julia: No co? Jakaś odpowiedź?

Julia: Nie odpowiedź.

Julia: Do to bardzo. Teraz się rozumie: przedmiotem do drzwi
chcę na nią spojrzeć, nie ma obawy.

Julia: Do nie się nie.

Julia: Widzę, że to jest, że przedmiotem do drzwi. Właśnie, to
niektórzy nie chcą, ale rozumie.

~~/przedmiotem do drzwi i drzwi.~~

Piotr: /~~przedmiotem do drzwi i drzwi.~~/

Musiatowa: /~~przedmiotem do drzwi i drzwi.~~/ Pan go przeproszę na kartę, ja
niektórzy nie chcą.

Piotr: Pani dla mnie na stole, /~~przedmiotem do drzwi i drzwi.~~/
do nie odpowiedź. Dobra.

Julia: Jest tu Muskatowa.

Liliom: Jak ma interes nasz młody.

Muskatowa: Dlaczego wdajesz się o Pierwona? Jakaś się nauczyła kradzież.

Liliom: Wdaję się, młody obcy. Gdzie?

Muskatowa: Wiesz przecież.

Liliom: Ja tam nie wiem.

Muskatowa: A po co bym tu przyszedł? Myślisz, że do ciebie z wizytą, galganie jeden?

Liliom: Należę się coś?

Muskatowa: Należę, się, należę, ale tego nie lionę. Akurat do ciebie przyszedłbym po pieniądze. Masz takie dochody. Ty wiesz dobrze, po co przyszedłem.

Liliom: Przecież przyjechała pani Roslingera.

Muskatowa: Przyjechała.

Liliom: On potrafi tak, jak ja.

Muskatowa: Potrafi, nie bój się. Nie zwolnij go. Tylko nasz nasz ludzi. I dach by się przeszedł.

Liliom: Nigdy nie było dwóch. Zawsze sam organizacja podzi.

Muskatowa: Został wypędził Roslingera.

Liliom: To co? Jak się tak ma?

Muskatowa: ~~/wzrusza ramionami /~~ Sama się. ~~/dotąd nawet nie opowiadała~~
~~na Lilioma/.~~

Liliom: ~~/do Julia/~~ Ład, poproszę fotografię o kradzież. ~~/Julia wybuchła~~
~~tylnymi głowami./~~ Taki dobry ten Roslinger?

Muskatowa: ~~/odwraca się do niego i patrzy mu w twarz./~~ Dlaczego nie śpisz w domu? Wyglądasz jak wypłuty.

Liliom: Bo.... taki dobry ten Roslinger?

Muskatowa: Odgarnij włosy z czoła. ~~/niego do jego głowy./~~

Liliom: Zostaw pani moje włosy.

Muskatowa: Zostawię, nie bój się. Gdybyś ci pani zmioła: potargaj się, to byś się uśmiechał. Skryję, żeś pobili tę....

Wuyka

Muszkatowa: Skąd wiesz?

Lilium: Szychał stąd.

Muszkatowa: Dobra, co?

Lilium: Bardzo dobra. Bardzo....~~gma~~.

Muszkatowa: Zaraz karucula lepiej cię kręci. Kupiłam ostatnio nowe lustro. To dwa konie, co miały utracone uszy, poszły na smole.

Lilium: Co jest w ich miejsce?

Muszkatowa: No ogadnij.

Lilium: Dobrze.

Muszkatowa: Automobil.

Lilium: Automobil?

Muszkatowa: Tak. Strąbią. U mnie jest pierzany. Taki ładny, czerwony automobil. Wszyscy chcą w nim jeździć, bo s trąbią.

Naciśnij i jedź. Podnie, co ?

Lilium: Automobil...

Muszkatowa: Pownic.... Jak masz rozum, to wróć. Po co cię gryść? Tam sztuki piękne. To dla ciebie. Artystą jesteś, nie pospolitym człowiekiem.

Lilium: Jakże ja..... rzucę tę rolę....

Muszkatowa: Co jej cię stanie? Wróć do obowiązku.

Lilium: Biedna kruczyna.

Muszkatowa: Tam sztuki piękne. To dla ciebie. Pawa, cygara, podnieś koronę, w niedzielę święto. Nawet zegarek ci kupiłam...

Lilium: Ona nie taka, nie wróci na służbę.

Muszkatowa: Nie bój się, truciemy nie wypije. Gdyby wszystkie cię chciały truć,

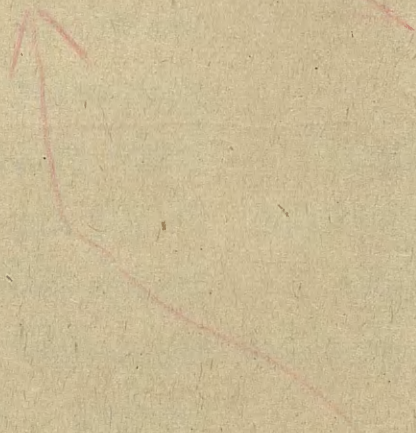
Lilium: ~~/popatrzywszy na nią, mówi z wielkim zdumieniem./~~
Więc publika nie chce Hezlingera?

Muszkatowa: Ty wiesz, bardzo dobrze wiesz, zapomniała.

Lilium: Tak....

Muszkatowa: Zgadza się, masz dobry humor. Wiżo, lekkie życie. Dobrze,

Introsuua



teżne panny, pios, cygara, muzykę, lekkie pićko dyćko.
I dam ci pierścionek świętej pamięci mojego męża, no, co
co jeszcze chcesz?

Lillem: Ona nie taka, nie wróci na służbę.....Aprzebieg...nie
będzie.....przebieg...przebieg jej nie porzucę...ona tu
nosa została... choć pójdę do sztuki.

Muszkietowa: ~~Aj aj.~~

Lillem: ~~Co znaczy aj aj?~~

Muszkietowa: Panny cię w kpię....Lillem odnosi pieszczoty sobie...
Widzę nie słyszała, żeby kobiety całowały...przebieg cię
każde wypię, jak się dowie.....

Lillem: Już ja wiem, czego pani chce.

Muszkietowa: ~~/opuszczając oczy/ Zarumieniła jest.~~

Lillem: I da ci pani obrączkę?

Muszkietowa: ~~/gładząc go po głowie/ Daj.~~

Lillem: Dajcie mi się w tym domu.

Muszkietowa: ~~/jak wyjdzie/ Nikt o ciebie nie wie. /pausa/~~

Julia: ~~/wychodzi i stawia garnki z herbatą /~~

Muszkietowa: ~~/odkłada rękę z głowy Lillem / /pausa/~~

Lillem: Chcesz coś?

Julia: Nie. ~~/pausa/ /odchodzi na prawo, znikając w drzwiach./~~

Muszkietowa: Stare mój, że toż tu podchodzi. Jakżeś widział.

Lillem: Wiem, wiem.

Julia: ~~/odchodzi od lewej/ Lillem....żebyś nie zapomniła, potem
coś ci powiem.~~

Lillem: Dobrze.

Julia: Niby to....choć ci powiedzisz...już wczoraj chciałam...

Lillem: Dobrze, dobrze.

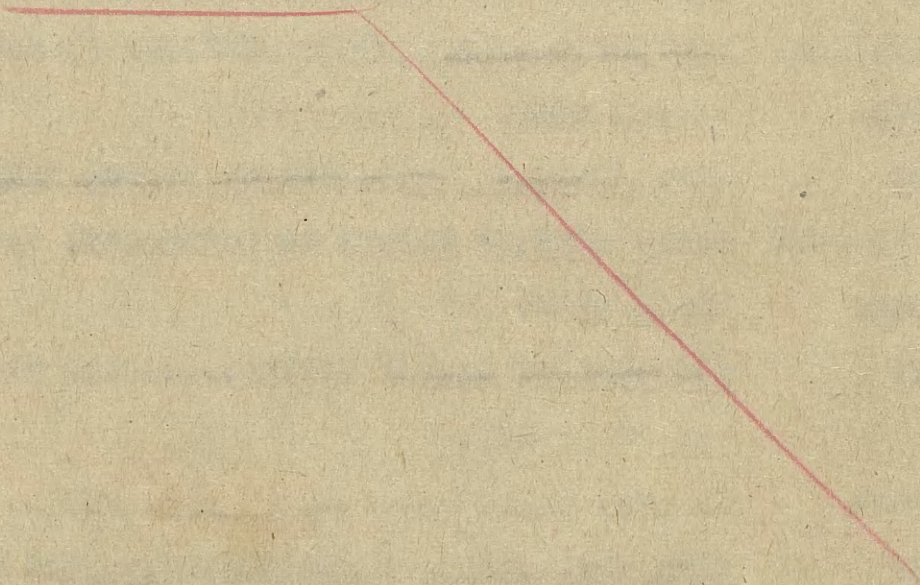
Julia: Ale w ostatni raz. Chodź na chwilę....powiem ci....

Lillem: Teraz nie mogę, widzisz.

Julia: Tylko na jedną minutkę....

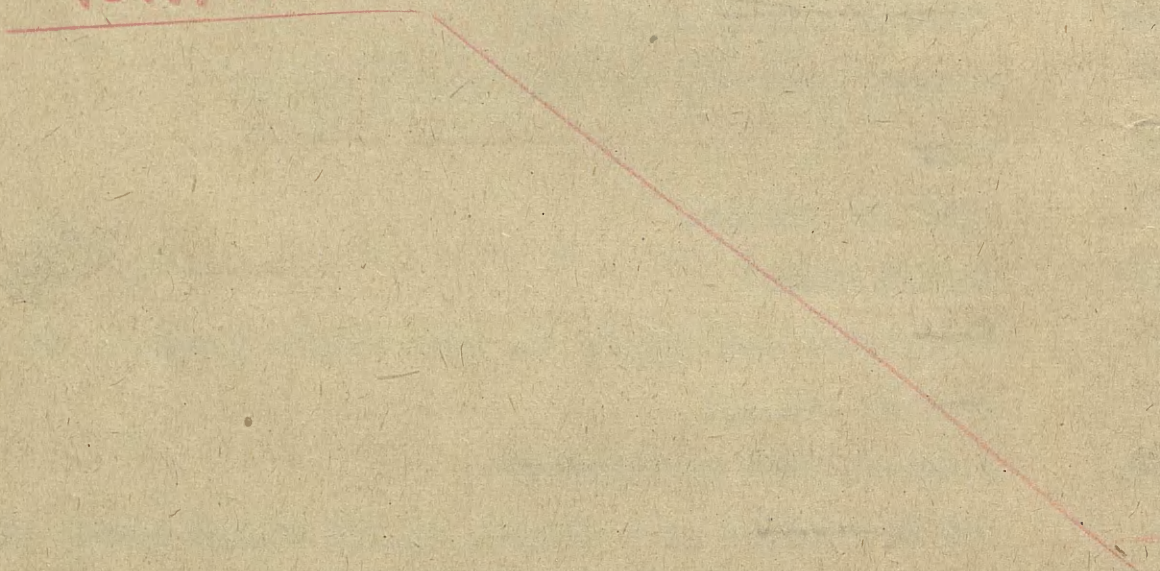
Lillem: Zmieszaj, bo.....

Rotas



Julia: No to ci, powiem....
Lillian: Zmiesz się? Pójdź do pracy.
Julia: ~~/stanie się/~~ Nie.
Lillian: ~~/wstała/~~ Co?
Julia: Nie.
Susan: ~~/wstała/~~ Nie rób kłopotu. Wyjdź tymczasem do fotografa, potem wróć po odpowiedzi. ~~/złoty tylny dźwięk/~~
Julia: Niech mnie zbiedz, trudno. Nie patrz tak, bo się nie boję. Ja teraz nikogo się nie boję. Mówiłam, że chcę ci coś powiedzieć.
Lillian: No to już. Prędko.
Julia: Tego nie można prędko.... Dlaczego nie pijesz kawy?
Lillian: Tyle masz do powiedzenia?
Julia: Nie. Ty pij, a ja powiem swoje.
Lillian: ~~/bierze kawę i pije/~~ No?
Julia: Wczoraj pytałeś, czy mnie bolą głowa?
Lillian: Tak.
Julia: Owszem to właśnie.
Lillian: Jesteś chora?
Julia: Nie. Tylko coś pytałeś, czy mnie bolą głowa. I czy mam ochotę na coś....
Lillian: Pytałem. Może na tożyma?
Julia: Co? Nie tożyma mi w głowie. Oj, jak trudno mówić, ale ty musisz wiedzieć, że trudno inaczej....
Lillian: ~~/odstała kawę/~~ Co?
Julia: Jak kobieta jest z mężczyzną.
Lillian: Tak.
Julia: Ja będę miała dziecko. ~~/bardzo szybko szybkiego tylnego dźwięku. Panna. Proszę oho zgląda Fienur./~~
Lillian: Fienur.
Fienur: ~~/wchodzi/~~
Lillian: To Fienur.... Julia będzie miała dziecko.
Fienur: I co z tego?

Bussia



Lilium: Nie. ~~/wzaga/~~ Uciekam. ~~/Pisur wychodzi. /różne pouka./~~

Muszkatowa: ~~/wychodzi tylnymi drzwiami/~~ Widać, wyszła.

Lilium: Wyszła, tak.

Muszkatowa: ~~/wyciąga pieniądze/~~. Dostaniesz dziesięć koron włoskich.

Lilium: Tak.

Muszkatowa: Nie bierzesz?

Lilium: Idę pani do domu.

Muszkatowa: No, co ci jest?

Lilium: ~~Wiem wieloletnia pani sobie idzie. /widać do swojej pracy./~~

Chcę mieć upokój. Nie widzi pani, że jestem zmęczony?

Muszkatowa: Wariat. ~~/wyciąga swoje pieniądze/~~. Nie zobaczysz więcej

~~tu~~ w domu Muszkatowej.

Lilium: To nie zobaczę.

Muszkatowa: Wiesz cię Bóg błogosławi.

Lilium: Z Bogiem. ~~/Muszkatowa wychodzi/~~ Pisur.

Pisur: ~~/wychodzi/~~

Lilium: No i co..... mówię, że będą pieniądze...

Pisur: Będą.

Lilium: Ile?

Pisur: Kilka florenów. Nie bój się. Jestem stary wróbel. Ze mną nie zginiessz.

Hollunderowa: ~~/wychodzi/~~ Pani kocha, na obiad supa, wieczorem znów kawa, opał, wszystko z mojej kieszonki.... odlać garnok...

~~/z pektu czynna się popołudniowy ruch. Z delikatnego obciążenia /~~

Lilium: Pani Hollunderowa. ~~/przez cały czas widzę po nim że narodziła /~~
~~nie po wpływem delikatnego kataru.~~

Hollunderowa: ~~/do Pisura/~~ Idźcie sobie, zapach. Słusznie mówię.

Pisur: Pani syn ma słody dla mnie. ~~/wychodzi/~~

Lilium: Pani Hollunderowa.

Hollunderowa: Co chcesz?

Wm. W. W. W.

Lillem: Kiedy pani syn się urodził.... kiedy pani syn się urodził....

Hollunderowa: No?

Lillem: Nie.

Hollunderowa: /~~niezadowolona wychodzi~~/ Wyśpij się, gałganis. Chłab po nocach w karty grać to umiesz, siedzieć konas na karcie też umiesz..... /~~odchodzi tylnymi drzwiami.~~/

Lillem: Ficmur.

Ficmur: /~~ucina się~~/ Juli będzie miała dziecko. To już słyszysz.

Lillem: Nowiżna.... że pieniećno będą... od konjora w gartorni...

Ficmur: Będą... ale.... /~~przymiata się do niego~~/ tylko że będzie.

Lillem: Tak. /~~wybiega~~ się, po czym nerwowo/ Idź już, Ficmur.

~~Potem... przypięciwszy sznur.~~

Ficmur: /~~wymyka się i odchodzi całkiem.~~/

~~/nagłe dobiega głose katarzynki. Lillem przez chwilę słucha, po czym podchodzi do tylnych drzwi.~~

Lillem: /~~krzyczy z progu~~/. Pani Hollunderowa.... /~~z namiętną radością~~/ Juli będzie miała dziecko. /~~szepcze, staje przy kanapie i wsparty o nią lekko, patrzy w sąsiedztwo na ogród, słucha milotki i wreszcie krzyczy wzniesionym głosem.~~/ Będą miał dziecko. /~~podnosi obie ręce.~~/

Juli: /~~wraca z kuchni~~/. Co to? Co się stało?

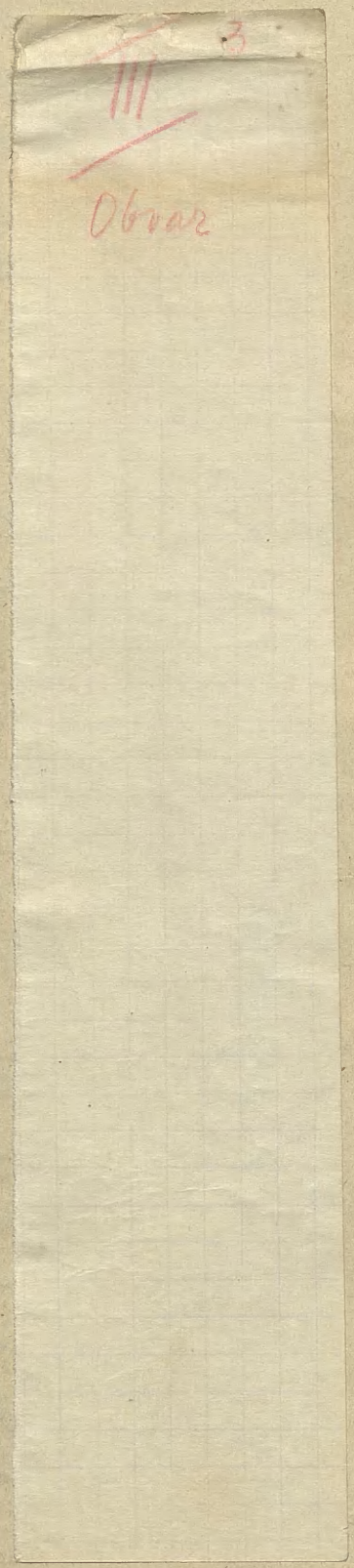
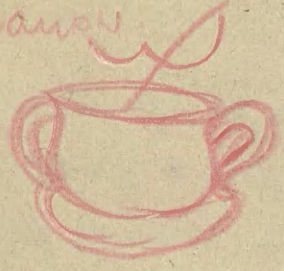
Lillem: /~~odkrywa drzwi z konary.~~/ Nie. /~~A potem wraca się twarzą na konary.~~/

Juli: /~~przez chwilę patrzy, potem podchodzi i otwiera go. Idzie na palcach do tylnych drzwi, staje z progu, opiera się o framugę i patrzy w stronę lunaparki słucha katarzynki. Krótka pauza.~~/

Kurtyna.

Kotas
ajewski
klakiewiow
osze
mylowa
zinka
krowna
owianow

Obrar, III



Obraz III

Dokonało to same. Lilion i Ficmur siedzą obok siebie, Juli kładzie się
po stronie Ficmura wony lilionem płoszą.

Ficmur: Wesoła narodka.

Nie zazwyczaj, rudy lare,
Janos ci się nie da.
Zapamiętaj się do ciup,
ani będzie bleda.
O, już takie gline, gline, gline.

Lilion: Nie zazwyczaj, rudy lare, Janos ci się nie da....

Ficmur i Lilion: /~~Janos~~/ Nie da
Zapamiętaj się do ciup,
ani będzie bleda.

Lilion: O, już takie gline, gline, gline.

Juli: /~~głównie na nich postawili swoje warunki i wchodzi do mieszkania.~~

Ficmur: /~~naśle pochyla się ku Lilionowi i mówi tajemniczym głosem.~~
Jaki przebiegła ulica Francuska, zobaczysz plant kolejowy....
najpierw będzie ciśnie, potem pusto na do garbarni, ale na
śladach ludzi straszenia...

Lilion: Gdzieś przechodzi?

Ficmur: Tak. Kto plantę, ścieżkę. Oś szalonego kota chodzi sam, dźwięki
człowieka chodzi z kimś.

Lilion: W którą stronę?

Ficmur: W którą stronę.

Lilion: A pisanie.... o czym mówisz?

Ficmur: W odwróconej stronie. Z niej wypłaca robotników.

Lilion: Kto mówi?

Ficmur: Rozmawia tysiąc kochan, dokładnie.

Lilion: Jak się nazywa?

Ficmur: Linia linia linia.

Lilion: Kto?

Ficmur: Kto. Ale jak zostanie notat w lok, nie będzie kasjerem.
A jak rękę go w głowę, zaraz przestanie być kasjerem.

Lilion: Musi umrzeć?

Fiorus: Nie musi. Może oddać pieniądze i Agó. Ale tracę całą nadzieję.

Julia: ~~/wychodzi z domu, przesuwa się przez senną i całą na tylną
drzwi. To przejdzie Julia ostatecznie, że nie może oddać pieniędzy
potrzebnych na nich z przetrzymaniem, a nawet podejrzanie, że
dostany ich ostatnio słowo i więcej więcej, nad czym
on z Fiorusem kłóci się głowę./~~

Fiorus: ~~/na widok Julii nagle znów śpi./~~

Wspomina się przez Annę
Jak pójdziesz na kraty.

Lilioni i Fiorus: ~~/senną./~~

A może ja nawet weźmę
Widzę wariaty.
O, już przesyła glina, glina, glina.

Lilioni: Wspomina się przez Annę
Jak pójdziesz na kraty....

~~/Julia wychodzi./~~

A potem nie trzeba nawet jechać do Ameryki?

Fiorus: Nie.

Lilioni: Tyłko?

Fiorus: Pieniądze się całkiem na coś zmieniają. To wystarczy. Na
coś miesiąc puszczają kieszki z pieni.

Lilioni: A potem?

Fiorus: Potem na pół roku będącym Agó jak dotąd. Bez naruszenia
kapitału.

Lilioni: Ależ na pół roku przyjdzie dużo.

Fiorus: To.... zobaczmyś i dużo. Ale do roboty pójdziesz na trzy
miesiące wcześniej. Żebyś mógł nawet powiedzieć: ciutem
fory i emigracji do Ameryki.

Lilioni: Ja go nam zagadać?

Fiorus: Jeden zagada go słowem, drugi odjechać. To zależy, od
czego kto na sercu.... Ty go zaprowadź.

Lilioni: Zagadacie?

Fiorus: Co?

Lilioni: Tam.... ktoś brząkać może.

Fiorus: ~~/mówi do siebie./~~

Algeria ~~provincia bazar~~

Punkari

Bussia ~~Sinoria~~

Liliom: Co nam tu polecieć?

Pisur: Powiesz: dobry wieczór, proszę pana, która godzina?

Liliom: A potem?

Pisur: Potem ja go ogą. I ty wyjdiesz nuda.

~~Polisjant z Dudy: /wchodzi, rozgląda się. Nagle zapada ciemność./~~

Wszystko dobre.

Pisur: ~~/brzykaj/ Fotograf. Klient. /pauza, polisjant czeka./~~

Zaplać się panu nuda
Jak pójdziesz na kraty,
I nuda ja nawet widać

Liliom i Pisur: ~~/pauza/~~

Idę waryjaty. O już idzie,.....

~~/kończąc słowa nuda tylko, aby polisjant nie słyszał groźby
właściwie, odwołanie się do niego wchodził Hollanderowa i jej syn
z tego powodu./~~

Polisjant: Potrzebni też pan robi?

Fotograf: Oczywiście. ~~/wskazuje na rozłożone zdjęcia na płocie./~~

Proszę, jakie pan sobie życzy? Cóż figurę?

Polisjant: Cóż figurę.

~~/niezależnie wyłącza z tego aparatu, fotograf ustala polisa
ta, biega od aparatu do klienta, patrząc przez soczewkę,
następnie głowę odwraca plecami, po czym przesuwa się wraz
z aparatem ku klientowi. Hollanderowa tymczasem przynosi
klientowi z szafki i wkłada do aparatu. Następnie znowu
Liliom i Pisur przysiadają z boku, teraz się po
sobie następująco rozmowa./~~

Liliom: Zutożony?

Pisur: Nie.

Liliom: A czego?

Pisur: Z Dudy. ~~/pauza/~~

Liliom: ~~/nagle wyrzuci się z dziesięć szarych, brązowych, prostokątnych
figur, podle swoje życie.~~

Pisur: ~~/po chwili go widać, jak ojeżdża./~~

Później pojedzie do Ameryki.

Pymkone

Burien

Liliom: Co tam jest?

Ficuz: ~~/a niekiedy pomylił/~~ Pomylił się.

Fotograf: ~~/to policjanta/~~ Proszę zobaczyć się nie rozumie. Pan... Pan...
... trzymaj... ~~/to policjanta/~~ Pomylił się.
Policjant.

Holland rowo: Pan będzie łaskaw przysiąc mi pięć minut. Długo potowa.

Policjant: Dobrze, przyjdę później. Właściwie teraz?

Fotograf: ~~/policjanta/~~ Pomylił się. Pan nie może nie mieć potowa
z góry.
~~/Policjant przysięga i wychodzi. Holland rowo nie wie, dlaczego
on nie przyjdzie. Fotograf natomiast opiera się na jego słowie, ponieważ
wchodzi na niego.~~

Holland rowo: ~~/Holland rowo przysięga, obok Lilioma i Ficuz, wszyscy pod
nosami, to znaczy, że ich nie widzą. Holland rowo ich nie widzi.~~
Jeszcze tu siedzę, nie mogę się ruszyć. Dlaczego nie idzie
nie na spacer? Jak im się dobrze powodzi, że sobie spoczą
ją. ~~/Holland rowo nie wie, dlaczego.~~ Nie boję się góry?

Ficuz: ~~/policjanta/~~ Pomylił się, babo, to się stulecie.

Liliom: Ktoś z Holingera lubię na karuzeli?

Ficuz: Jeszcze jak.

Liliom: Dlaczego też nie idzie?

Ficuz: Widziałem. Już Holingera głaska.

Liliom: Głaska?

Ficuz: Długo tak.

Liliom: Nic nie dogadaj.

Ficuz: ~~/Holland rowo nie wie, dlaczego.~~ No, sprawa.

Liliom: Gdzie?

Ficuz: Po nocy.

Liliom: Jak?

Ficuz: Kuchnia. Jeden musi mieć konia. I jak facet będzie się
spierał, przysięga się i idzie nocy.

Liliom: Po co? Jak będzie dużo chodził, dam mu w głowę, że się nie
porobi.

Burra

Angerka

Pynlon

Ficour: Musimy coś wiedzieć. Kijon nie potwierdził gościa.

Lilion: Trzeba potwierdzić gościa?

Ficour: Niechciecie. Chyba, że chcesz. /~~Wiem~~/ No tak, straszą nas, straszą nas, podziwiasz obcas, ale roboty się bolą.

Lilion: Jakiś urządek, że ktoś coś.

Ficour: Tak, żeby nie widzieli.

Lilion: /~~potwierdził krok w kierunku drzwi. Wychodzi policjant i piki~~
~~do drzwi. / Policjant przystaje.~~

Hollander: /~~Wychodzi~~/ z tej chwili, proszę pana. /~~Wiem~~/ W tym momencie
Lilion po chwili odwrócił się i pierwszy krok
wziął ze Hollanderem. Policjant, który izmienił na
Ficour. Licur wstał i z powołaniem się na to, że
kroki tak pod jego policjanta, staje do niego tyłem, po
czym nagle odwraca się ku niemu, jak gdyby przechodził od
z jednej strony i zwraca się do niego plecami, mówiąc: /

Ficour: Ktoś bulwaru Krystyny i ulicy Ketch.

Policjant: /~~Wiem~~/ Ktoś pan wie?

Ficour: Tędy chodzą do domu.

Policjant: Kto pan jest?

Ficour: Profesor muzyki.

~~/Policjant przygląda mu się i orientowany się, że ten
kpi z niego, z powątpiewaniem podnosi głowę./~~

Fotograf: /~~Wychodzi z ciemności i wyciąga policjanta do fotografii.~~

~~Śmieje się.~~

Policjant: /~~Widzi, że ktoś, ktoś i odwraca się do niego, jakby po
kroku na chwilę przystaje i bacznie przygląda się Ficou-
rowi. Po odwróceniu policjanta Ficour patrzy na niego z
dziwieniem. /Widzi, że Lilion wyprzedza go, mówiąc, mówiąc
mu. Ficour odwraca się i odwraca Lilion./~~

Ficour: Co patrzysz?

Lilion: Nic patrzę.

Ficour: A co robisz?

Lilion: Nic robię.

Ficour: /~~Wychodzi do niego~~/ No powiedz mi. Jak go nazwać?

Lilion: /~~Widzi, że ktoś, ktoś i odwraca się do niego, jakby po
kroku na chwilę przystaje i bacznie przygląda się Ficou-
rowi. Po odwróceniu policjanta Ficour patrzy na niego z
dziwieniem. /Widzi, że Lilion wyprzedza go, mówiąc, mówiąc
mu. Ficour odwraca się i odwraca Lilion./~~

Ficour: Nic odpowiesz.

Atla

Lilion: Nie odpowie?

Ficour: No pewnie./~~Lilion szuka noga/ Gdzie noga? Gdzieś schowana?~~

Lilion: /~~nie odrażając obci potanania.~~/ W lewej...

Ficour: Dobrze. Koło serca./~~wymaga~~/ Już go mamy... O to. Tu jest
aspic.... /~~dotyka ostro.~~/ Tu jest ciubok. Tu wystaje.

Julia: /~~wychodzi znów wojska krotka, przecina się kółko nioch i~~
~~pełna obci bocznie się to przysłona, a nawet na obci~~
~~przystaje.~~/

Ficour: /~~ostrecha w bok Liliona/~~ No śpiewaj, śpiewaj.

Lilion: /~~dręczy głosem słowno/~~ O, już idzie glina, glina, glina...

Ficour: /~~zaczęła go, śpiewa głosem i parzeniem ciała słowno~~
~~takty jak dyrygent nieświadomy z tempa.~~/

Co ty robisz, rudy łamie nogę na ulicy....

Lilion: Co ty robisz, rudy łamie nogę na ulicy....

/~~Julia wychodzi tylnymi drzwiami, Lilion odprawia ją wpro-~~
~~ktem i upewniając się, że wyszło, mówi:~~/

A jak w noży... pojawi się jego dusza... co nam robić?

Ficour: Jego dusza się nie pojawi.

Lilion: Dlaczego?

Ficour: Bo żył się nie pojawił.

Lilion: I jeszcze...

Ficour: /~~niecierpliwym/~~ Co jeszcze?

Lilion: Na tym świecie... jak staniemy przed Panem Bogiem, co
wtedy powiem?

Ficour: My nie staniemy przed Bogiem.

Lilion: Dlaczego?

Ficour: Dopuścili się kiedy do komendanta policji?

Lilion: Nie.

Ficour: Staniemy przed przełożonym... najwyżej przed komisarzem,
jeżeli staniemy...

Lilion: Tętno świat też tak urządzony?

Ficour: A jakże. To też jak komisarz policji, tylko innego okręgu.

Lilion: Komisarz?

Ficour: Niebo dla Boga. Dla oberwanych policja. Dla bogatych odna

Einleitung

owina muzyka.

Liliom: Muzyka nie dla nas?

Ficour: Nie, bracie. Dla nas jest sprawiedliwość. Bo na tym świecie sama sprawiedliwość. A gdzie sprawiedliwość, tam musi być koniarz.

Liliom: Dobry wieczór, proszę pana, która godzina? /~~Widzicie rękę na sercu.~~/

Ficour: Co robisz?

Liliom: Serce mi wali pod nosem.

Ficour: Przechodź na drugą stronę. /~~patrzy na niego.~~/ Powoli musiny idź.

Liliom: Jeszcze czuję.

Ficour: Chodź. /~~Widzisz miierając ku wyjściu, gdy wchodzi Juli i następuje in droga.~~/

Juli: Gdzie idziesz?

Liliom: Próbuję mówić, że przez dwa tygodnie nie odzwiliem się do niego. Po co się odzwiliem?

Juli: Gdzie idziesz z Ficurem?

Liliom: Gdzie idę z Ficurem?...

Juli: Zostań w domu.

Liliom: Nie zostanę.

Juli: Zostań w domu, bo będziesz denerwować i zmęczysz.

Ficour: Nie będziesz denerwować,

Juli: Skąd pan wie?

Ficour: Mam nowe uprzedzenia.

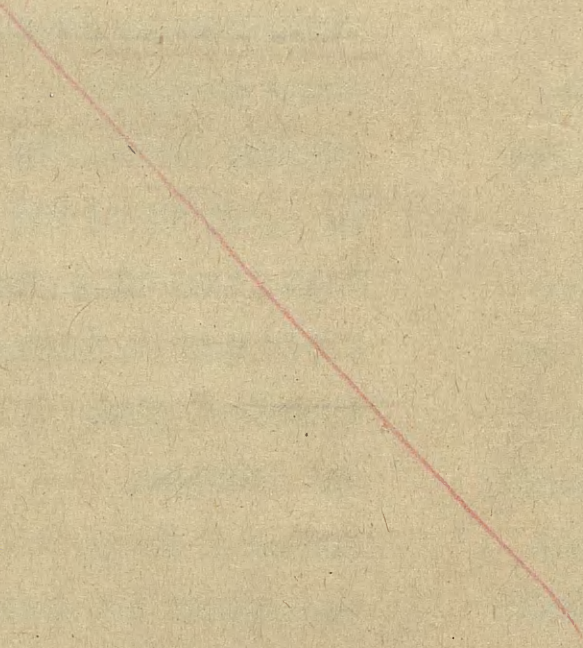
Juli: Zostań w domu, wieczorem przyjdzie towarzysz, już go prosiłem, żeby cię wciągnął do roboty.

Liliom: Nie znam cię... na towarzysz.

Juli: /~~s wstępującym i mocno hamowanym przestrachem~~/ Zostań w domu, Marika przyjdzie z narzeczonym do fotografii, pokazuje go nam.

Liliom: Widziałem już narzeczonego.

Chapman



Julia Został w domu, Marinka pragnienie pieniędzy, dam ci wszystko.

Liliana /wyjechał, c/ Idzie... na spacer... z Fiszorem. Potem wróci.

Julia /złapał go niej, że płakał, ale robił wesołą minę/
Został w domu, kupić ci piwa, wina ci przyniosę.

Fiszur Idziesz czy nie?

Julia Już się nie gniewam, soso, żeś mnie pobili.

Liliana /odgryzła, żeby zabić swoje sumienie, ponieważ nie może
pójść na wielki obłędny spacer/
Idziesz, bo... /odnosi rękę/ daj mi spokój...

Julia /roztrząsanie/ Co masz pod marynetką?

Liliana /wyjmuje z kieszeni kilka kart/ Karty.

Julia /j.w. ale ciekawie się/ Co masz pod marynetką?

Liliana /zaczyna mówić/ Z drogi.

Julia /staje przed nią, mówi cicho, pierwszy głos, a następnie
już to są argumenty go przekonujące/
Marinka Marinka mówi, jest posada stróża, dla bezpieczeństwa
go społeczeństwa, ulica Ardi... pokój, kuchnia, kury wolno
brzyknąć.

Liliana Z drogi.

Julia /nie ustępuje mu. Nie to Liliana wychodzi. Fiszur za nią
Julia zostaje sama. Sparta o drzwi wybiega/

Hollunderowa /wychodzi z domu/ Gdzieś mi się podział mój. Nie widziałeś
pani?

Julia /z przerażeniem/ Nie.

Hollunderowa Dopiero leżał na stole. Nikt tu nie wchodził tylko Liliana

Julia On nie wie.

Hollunderowa Nikogo obcego nie było

Griener - Rajenlin

Julia Po co mi nóż?

Hollanderowa Oszczędzaj, przepijaj.

Julia ~~/wesoło/~~ Co są przypadek... Widzi pani... pani go podejrzewa, a ja dopiero co przeszedłszy mi kłopoty, czy nie są pociągdy... i miał tylko karty, nie więcej.

Hollanderowa ~~/zamykając drzwi do domu/ Karty są, karty są, teraz wielośćni panowie idą na karty do kasy. /wesoło/~~
~~/Julia potray na nią bezradnie. Co krótkie panie w tych chwilach ajamie się rozpromienione od szczęścia. Julia a co nią Hugo/~~

Mari A huku. ~~/wesoło, rozśmieszona, wyśmiewając się/~~ przed
Julia, która słysząc głos Julii odwróciła się do niej.

Także dobry.

Julia Także dobry

Mari To jest dobry

Julia Tak.

Mari Właśnie to jest Hugo.

Hugo ~~/wesoło, wyśmiewając się/~~ Wzywajcie się Hugo Boifield
~~/zamykając drzwi do domu/~~

Julia Julia Zeller. /potrząsnęła rękami. Złamała. Hugo jest bardzo przystojny. Konkretnie nie nie nie nie Hugo
~~anegdota cyklicznie mówi do Julii i serliwie się potracza~~

Mari To jest Hugo.

Hugo Tak.

Julia Tak. ~~/zamykając/~~

Mari A gdzie bilion?

Hugo Właśnie, gdzie mój bilion?

Julia Wyszła.

Mari Gdzie wyszła?

Julia Na spacer.

Mari Tak.

Julia Tak.

Hugo Tak. / ~~proszę~~ /

Mari Już od pierwszego Hugo nie będzie wystraszony na rogu.
Jestem w ciele. Od pierwszego nie będzie tragarzem tylko
kaszyno.

Hugo ~~/naprowadziła Mari/~~ Proszę pani nie umia się
wyrazić... ~~/kocha się z niej/~~ He..he...he... To kasyno
umie przyciągać, na drogę ledwie. Bardzo dobra posadka
proszę pani, oczywiście dla tego, kto się szanuje.

Julia Tak.

Hugo Ponajmniej też bardzo ładna...a gruntu trynietki, to jestem
pracy kartach...a przy kartach można wygrać, proszę pani
dostać się, taniej niż w innych.

Julia Co wiecie?

Mari Tak.

Hugo Wynajęliśmy dwa pokoje z kuchnią...a jak dobrze pójdzie..

Mari Kupimy dom w Łodzi.

Hugo Ach proszę pani całowicie musi się szanować.. Jestem co
prawda nie stolicą...ale cóż, jak pan bog da doświadczyć...
to dla nich będzie o wiele lepiej. Stąd też mogę
chodzić do Kasyna / ~~na to proszę~~ /

Mari Kieruje chłopak Hugo, co?

Julia Tak.

Mari Tylko ty.

Julia Nie baw się. Już całowicie.

Mari Nie winisz nas gratulacji?

Julia Tak. ~~/obejmuje Mari/~~

Mari I nie pocałujecie Hugo?

Julia Hugo. ~~/obejmuje narzeczonego, przy tym kładzie głowę
na jego ramieniu/~~

Bussia - Wittek

Wingha

Kunfuzia

prova

1.

po skupce

na 1 plm p

Hugo ~~Wlasnego wieloletnia pani placze? / Przez ramie Juli~~
~~robi ruch przelajacy w strone Mari/~~

Mari ~~Bo na dobre serce./ i ona sie rozsmiala/~~

Hugo ~~/Widac rozsmialony/ Dajchajony ze serdecznosc. /On~~
~~stania nie moga sie opaczosc. Placze. Bratna panza~~
~~Spawia sie Hollunderowa z cyrku fotografem, ktory na~~
~~tychu jest pociagany do aparatu/~~

Hollunderowa ~~Jedli panstwo Specjale sobie zdajcie, to mroze, ponie~~
~~waż saras sie bolami. /pro adai ich na grzwo pod~~
~~rozniecen; dekoracje, gdzie Mari i Hugo robia przyjemny~~
~~wyraz twarzy/~~

~~Cato figury?~~

Mari ~~Cato figury.~~

Hollunderowa - ~~Narzeczony z narzeczoną.~~

Mari ~~Tak.~~

Hollunderowa i
fotograf ~~/Widac, razna podnieciosc; glowna jakby wyrazna~~
~~lekoje/ Pani patrzy na pana, a pan na aparat.~~
~~/Hollunderowa poprawia ich. O, tak.~~

fotograf ~~/Jest przykrocy cyrku placba; teraz karyzay spod niego~~
~~dobrze. Sontas dobrze, teraz doskonaie.~~

Mari ~~/Widac; ciyrene z tatem; ciyrene; i mowi ciyrujace~~
~~asta/ Julika, Julika co ty na to?~~

Julia ~~Tak no ja kochana.~~

fotograf ~~A teraz przez chwile prosze sie nie ruszac. Uwaga~~
~~licze do trzech, prosze sie nie ruszac./Bierzmy~~
~~krzyk; ciyrene. Mowi glosnie / "o... o... "try~~

Julia w milczeniu
pochyla glowe nad
stolem. Spiew
odciska sie cerna.
bardziej i cichnie./
~~/Widac; przykrocy, glowna ciyrene. "chaili~~
~~gdy pada slowo ras" a bardzo delikatnej odleglosci~~
~~sluchac roznos placzami spiewanej przez licznosc~~
~~i milon. Sontas ten przez powien czas sluchac~~
~~romant po slowie "try" od do opuszczenia~~
~~kurtycy. Po slowie "try" wyraz mowi; ciyrene~~

Obraz IV

Małakiewicz

stas

gerka

krzycki

amiecki

lyburski

unika

krzycki

unika

Małakiewicz (Karty)

IV 4.
Obraz

Scena czwarta

Pola są niestety. Na tylnym planie w poprosty ciągnie się wał kolejowy
na środku wału Liliśka sygnalizacyjna z drucem w białe czerwone kolory
pod tylną czerwoną lampką, w której chwili się zapala. W tuiem
kierunku widać pod wał drowane stopnie. W podniebieniu, po prawej
stronie dwa, trzy spróchniałe pochłiny kolejowy wiozono na ston.
Z tyłu słup telegraficzny. Na tylnym planie pola uprawne, płoty, jeszcze
dalej - fabryczne kominy i kilka domów. Ciepło. Słoneczko. Liliśka i Ficus
stoją na stopniach i obserwują gołębie.

Wetars - Maki

Liliśka	Jeszcze słychać.
Ficus	Widać./ Patrz w kierunku postępu/
Liliśka	A przynajmniej kto do niego, będącym go słysząc do naszego kierunku jak jechał.
Ficus	Idzie.
Liliśka	Do kierunku jakiego ten go przeszedł.
Ficus	Dalej nie?
Liliśka	Dalej też./ pausa/
Ficus	Czasem może./ Liliśka schodzi ze stopni/ Gdzie idziesz?
Liliśka	Nigdzie. Wciąż się boję, że nawioje.
Ficus	Co może nawieść, skoro gość na oczekiwaniu stojący patrzy.
Liliśka	Do tego. Wzrobie czasem spokojnie, pójść nie przyjdzie z potem przeszedł go system.
Liliśka	Dobry wieczór. Proszę pana, która godzina?
Ficus	Wobec na razie która godzina.
Liliśka	A jak nie przyjdzie?
Ficus	Musi przyjechać. Z roboty wypłaca robotników. / symonowa również schodzi ze stopni/ Akurat zanim miałby się przyśpieszyć/ Liliśka schodzi na wał i patrzy na niego./ Co tak patrzy?

Lilien: Wstaj, to mamy uczyć się nie boćmy.
 Piosur: To co patrzący?
 Lilien: Ano patrzą. Ktoś patrzą na pociąg. Kiedy wieczno-
 rem stoje, tedy leci i płaje.
 Piosur: Właje?
 Lilien: A jakże. Lokomotywa. Dymka. I leci dalej, a je
 opłuty. Staje. Tyko cały wypatrzą na nią.
 Piosur: Wypatrzą?
 Lilien: Ktoś może patrzą na pociąg, pociąg nie zniknie.
 Piosur: Ktoś może siedzi w wagonach.
 Lilien: Czytają gazety.
 Piosur: Ogląda polki.
 Lilien: Kura, fajki.
 Piosur: I tak.
 Lilien: Ale i tak. / ~~poeci~~ /
 Piosur: Ale o kolech pytam. O kółkach.
 Lilien: Przecież... / ~~zawieszony~~ / o kółkach nie mówię. O
~~zawieszony~~. Cóż. Właśnie tajemniczo. Skądś ktoś
 telegraficznie?
 Piosur: Jak wieje wiatr.
 Lilien: Jak nie wieje też śniegiem. Głęboko białym. Wiatr i śnieg.
 Piosur: Kto?
 Lilien: Wiatr.
 Piosur: Telegraficznie.
 Lilien: Wiatr, potem odpowiadają, wesołko w tym cichym
 świecie. A on bierze i bierze.
 Piosur: Co bierze?
 Lilien: A on drut, potężna cegła ba-ba-ba... i je śmiechem.
 Piosur: Co to śmiechem?

411502 510 10000

Do not forget... also get checked...

édition de nos deds?

Name _____ Class _____

4115c Potamogeton? 2 crabs?

Picour ~~Julian Williams~~ / ~~John~~... a plentidoy. Also job ty
 aggreas, to ty of panyolas. Eto aggre ten upplaci
 drondoro.

~~/opisak ab w elonek abel na puzbyd bogus/~~

Figure 2

Alton ~~Antoniowski, Antoniowski~~ Dobrze, w takim razie, ile
do końca?

141104 Dobroce

Wingless

franceschi

陳仲平

卷之四

1937

1890

111

18

Hand sie e primo Dratto, anelo. Stagnaj sie
ale sie prona; anelato, to sie chetivale.

~~CONFIDENTIAL - SECURITY INFORMATION~~

22

1891

~~for license~~ His usual pay, \$600.00 - \$1000.00
~~for license~~ His usual pay, \$600.00 - \$1000.00

100

卷之四

[Faint handwritten text]

三

[The page contains faint, illegible markings and bleed-through from the reverse side.]

Leknyeh - elgarra

Mungh

a teraz nie ma ani słownego fillera /krzywy
na lewej stronie/ Huj, hej, policja. Chodźcie
już do ten zabito się kręci.

/Policja gwałtownie rusza wyszła
się i pędzi jak strusia, Linzmann kieruje łufę
w jego stronę a tymczasem Lilion biegnie
na wół. Linzmann widząc że jednak ten jest
tłusty szybko obraca revolver ku niemu/
/wreszcie/ Stój bo będę strzelał. /krzywy na
policjanta/ Tutaj panowie. /revolver w dalszym
ciągu kieruje w stronę Liliona który stoi na
dale odwrócony tyłem do widowni. -o lewej stro-
nie zjawiła się barczysty policjant z rękami z rękami

Linzmann

"policjant

Linzmann -

Lilion

to tu.

He, stary która godzina. 10 lat więzienia.

Ca was tutaj zastanę.

/Linzmann śmieje się głośno. Lilion który znajduje
się o 2-3 kroki od policjanta patrzy w
niebo zamyśla głębiej i wyolga nóg. Poli-
cjant widząc to staje. Lilion krzyczy krzyż
rozprawiać/

"ull... moja żona... Julia Zeller, skąd
do waszego.

/nagle obraca się bokiem, przebiega się znowu
znowu się potyka się i wraca tylko po drugiej
stronie wół. Głęboka cisza. Wschodzi drugi
policjant z lewej strony/

Linzmann

Co to?

/ "policjant przebiega znowu do stopni, patrzy na drugą stronę wół
i znowu ten głośny upał Lilion. Linzmann wreszcie z drugim policjantem
obraca na wół. Patrzy na drugą stronę/

Linzmann

Przebieł się.

I Policjant

I to na smon.

Книжка на память

Minutown

~~/ skierowany do drugiego policjanta/ Pójdę,
zadzwonię po karetę, pogotowie. /Biegnę z wami
i poszłam z łowem/~~

Policjant II

Najlepiej do sklepu Aptalera, otworzę szloch przy
telefonacji do fabryki. Tam jest doktor. /~~potem
kręczę na drugi stronę wiatu/~~ Idę, tylko przynajmniej
konie do domu. /~~chodzę mierniejsze z łowem.~~
"a coście pustę. "samo. Noc zapada. Podczas
pauzy czerwona lampka sygnalizacyjna zapala się/

Policjant I

Michał.

Policjant II

Stucham

Policjant I

Wyciąg mi nóg z pierni.

Policjant II

Nie wyjmaj, bo krew upłynie /~~przez~~/

Policjant I

Michał

Policjant II

~~/Idzie od łowej/~~ Czego?

Policjant I-

~~/zanimia się na wate/~~ Ale tu komarów.

Policjant II

"strasznie.

Policjant I

Wasa dyszał?

Policjant II

Nie ma /~~przez~~/

Policjant I

~~/siada na drewnianych stopniach i zapala fajkę
Wziął sobie i szutnia/~~

Wiem co Michał z tą nową regulacją płac to
jest tak jak mówię, na nowych stopniach wycofał
krynę o wiele lepiej. No odda miły podnieśli
pensję z obywateli zarobka mniej niż potrzebuje.
Ale optymistom to nie przeszkadza. Nie na razie trzeba
wyciągnąć się dalej. Wyciągnąć się i odychać. Słucham.

Wynik
Policjant II

Ich.

Policjant I

Tak tak...

~~/ a bardzo ciekawiej odległości ciekawiej
dzwonić z ludźmi drobnymi/~~

~~Słucham.~~

V

Pyrkosz
Ronsanow
Rajewski
Kernycki
Kubrowa
Maklakiewicz
Cybulski
Kupcowa
Cichocka
Boratowski
Kutas
Magerka

V 5

Obrar

Scena 5

Scena zakłada fotograficzny. Tego samego dnia wieczorem. O północy.
po stronie 4. Na podwórku koło tylnych drzwi stoją w grupie niejaki
Hollenderova, jej syn fotograf, Mari, Hugo. Po lewej stronie
w odległości 2-3 kroków od nich stoi samotnie Juli.

Fotograf ~~/Widzę właśnie prędko, nieco podrażnionym głosem~~
~~relacyjnego przebiegu wydarzenia~~
Jest go niema. Wśród robotników i garbarni. Na wózku.

Hugo A doktor?

Fotograf Policjant telefonował do centrali. Jeno potrzeb
doktora z policji.

Mari Może jeszcze żyje biedak.

Fotograf Strasznie się poharatował, ale jeszcze żyje., to oddycha
"ale jeszcze mówi, tylko ledwo, ledwo. Wzrost ledwie
bez przytomności, dopiero na wózku oprzytomiał nieco.

Hugo Pannie od zatrąca, kiedy go nieśli.

Mari Zrobicie im drogę....

~~/ Zrobić im drogę. Wśród robotników wosi
Lilona na na czterechkółkowym wózku. Ostentują
go z lewej strony od tyłu dokładnie przed starą kama-
rą w ten sposób, aby słowo było z lewej strony, a
nogi z prawej. Robotnicy podchodzą do grupy stojących
w drzwiach, potem odchodzą. Juli podchodzi do wózka,
patrzy na niego, ale nie porusza. Inni przejeżdżają
kuchną, tłocznią się, widać tylnych drzwi. Wchodzi policjant~~

Policjant I Pani domu?

Juli Tak.

Policjant I Doktor fabryczny zrobił mu opatrunki i położył,
aby go nie widać do szpitala, to nie wytrzymać. Wresz-
cie miał mieć spokój. I proszę czekać na doktora. Zaraz
przyjdzie. /patrzy na grupę ludzi/ Zostawcie go w
spokoju. /odchodzi. Widać znowu na drodze. Panna/

1130

~~/ Angielski egzamin językowy / Wygodny styl pracy pisaną.~~
Nie przegapił! Nie przegapił!

18

~~/Go Jull/ I ee ty aa to Julika? / Jull peerey aa nia bee~~
~~stawa/ Julika obo oi ee pome? / Jull nie oo-ee-ee/~~
Maginary na laree preez domon Julika.

~~CONFIDENTIAL - SECURITY INFORMATION~~

rysali na wznowienie Huga, Mari i Hugo tena wychodzą, Juli
ciada na skrogu widać i patrzy na Lilian. Lilian wyszła
do niej ręką. Juli ciągnie go za rękę. Jeszcze się całkiem
nie odwróciła. Ten jest wielki obrazek.

22. 1. 1922

~~/militarizacji ośi państwa, ról państwa, kontroli, etc pod
kontrolą z ciobiną wzmocnienia, etc praktycznej/~~

*...tytuł i tytuł oraz powiadomienie...

~~jak to w restauracji kiedyś człowiek zjadł kolację i miał
naprawdę, właśnie jak to było... zapominał opowiadać. Chodził o~~

- nie dlatego, że byłem sły.. ale dlatego, że ja nie mogę
potrzeb jak ktoś płacze...~~jał bezczelnie...~~ i że przede mną
bezczelnie...a to taki such mój. Ja nie stracił. Nie wrócić
dziś wieczorem podskubywać...pliję na niego....wiesz?

333

234

卷之五

~~A Heilinger... on też się zna... niech systematycznie~~
~~Heilingerem... powie to same słowo, które ja wygłosiłem~~
~~Heilinger nie powinien od niego... tak będzie dobrze...~~
~~I to nie oznacza ci niczego ani obawy, ja wiem,~~
~~ty tego nie rozumiesz... bo ja naprawdę jestem głupia...~~
~~nie nie strasz... wyśledzić... może to Ameryki... nie?~~

已故

1875

21307

I to ja...nie chce prosić o przebaczenie...ani mi w głowie
...nie chodzi, przede wszystkim...

三

1871

五、

...dzisiaj powieś, że był robak, tylko powiedz...jak
miał być...powiedzcie...próbowalem, kombinowałem

111
młody w Ameryce... ty nie masz nic do tego, nie
przebieg o przebieganie... teraz może przyjdzie policja
a jak będzie chłopiec, to... albo jak zainteresuje, to...
może jeszcze coś wiesz o tym... powiem ci
wszystko Julku. Niech tylko mnie dopuszczają.. Nie tak
jak w Poczcie, gdzie już on może zobaczyć portier
stray... a jak przyjdzie teraz, to wyjdzie na niego
powiedzieć ciemu, że on jest ojcem. Wierzy, naprawdę
wierzy... wiesz?

Julia

Tak.

Liliana

I jeszcze coś.. abitem się... ty wiesz, niekam racje
i nie wolno ci o tym pisać... dlatego nie wolno,
leży i ty niekam racje... no powiedz sama, niekam
Liliana o swoje racje, co mnie bardzo obchodzi,
którego nie racje... wszystko ci jedno... i tak niekam
racji... ale kiedy się pytasz... niekam racji... to
ni wie...

Julia

Tak.

Liliana

A teraz coś mi o tym.

Julia

Przebieg wiesz stray.

Liliana

Bo, ułaskawij mówią. Tak. Teraz powie ci Liliana
dobre... ~~przebieg~~ Powiedzi i ty kochanie.

Julia

Pobranie.

~~Przebieg wiesz, Liliana wiesz o tym co wiesz
i ułaskawij mówią. Teraz powie ci Liliana
dobre... ~~przebieg~~ Powiedzi i ty kochanie.~~

Doktor

Dobry wieczór. Dobre?

Julia

Tak przebieg wiesz.

~~Aż iś się do lekarza, policjanta, ułaskawij
mówią, ułaskawij mówią. Teraz powie ci Liliana
dobre... ~~przebieg~~ Powiedzi i ty kochanie.~~

Doktor

~~Przebieg wiesz, Liliana wiesz o tym co wiesz
i ułaskawij mówią. Teraz powie ci Liliana
dobre... ~~przebieg~~ Powiedzi i ty kochanie.~~

~~After a little while, the following is a potential percentage~~
~~ratio/ sent to video : argument?~~

1872

~~For sale by the owner~~

~~Arbeits- u. Lebensbedingungen, besonders in städtischen~~
~~u. ländlichen Industrie- und Gewerbebetrieben~~

662, bledno plovilo, na morju...
 663, bledno plovilo, na morju...
 664, bledno plovilo, na morju...
 665, bledno plovilo, na morju...
 666, bledno plovilo, na morju...
 667, bledno plovilo, na morju...
 668, bledno plovilo, na morju...
 669, bledno plovilo, na morju...
 670, bledno plovilo, na morju...
 671, bledno plovilo, na morju...
 672, bledno plovilo, na morju...
 673, bledno plovilo, na morju...
 674, bledno plovilo, na morju...
 675, bledno plovilo, na morju...
 676, bledno plovilo, na morju...
 677, bledno plovilo, na morju...
 678, bledno plovilo, na morju...
 679, bledno plovilo, na morju...
 680, bledno plovilo, na morju...
 681, bledno plovilo, na morju...
 682, bledno plovilo, na morju...
 683, bledno plovilo, na morju...
 684, bledno plovilo, na morju...
 685, bledno plovilo, na morju...
 686, bledno plovilo, na morju...
 687, bledno plovilo, na morju...
 688, bledno plovilo, na morju...
 689, bledno plovilo, na morju...
 690, bledno plovilo, na morju...
 691, bledno plovilo, na morju...
 692, bledno plovilo, na morju...
 693, bledno plovilo, na morju...
 694, bledno plovilo, na morju...
 695, bledno plovilo, na morju...
 696, bledno plovilo, na morju...
 697, bledno plovilo, na morju...
 698, bledno plovilo, na morju...
 699, bledno plovilo, na morju...
 700, bledno plovilo, na morju...

1010.154

Fue potero pinto colorado/ verde en el ano azul/

Nicoll. Bm. blorbisland.

221

~~Co24-10 170011~~

~~Admission to the College of Arts and Sciences, 1902~~
~~1902-1903~~

18

Gulika...Poczek na 36g wiscano odpostawiało troje
młodzi...atolic, jedli nie wchłiess na zle kurice,
tolie tak bodele lenie.

Elaboration of the text is not required.

Do, powiedz sama Jaki...złoty, to takie lepsze...
 Jesteś sama młoda...potem powiedz ci się jakieś dobre
 całować...czy nie są takie?

100-100-100

124

No. previous Ball, 69 mm and 10.

1. *Przyjęcie* 2. *Przyjęcie* 3. *Przyjęcie* 4. *Przyjęcie* 5. *Przyjęcie* 6. *Przyjęcie* 7. *Przyjęcie* 8. *Przyjęcie* 9. *Przyjęcie* 10. *Przyjęcie* 11. *Przyjęcie* 12. *Przyjęcie* 13. *Przyjęcie* 14. *Przyjęcie* 15. *Przyjęcie* 16. *Przyjęcie* 17. *Przyjęcie* 18. *Przyjęcie* 19. *Przyjęcie* 20. *Przyjęcie* 21. *Przyjęcie* 22. *Przyjęcie* 23. *Przyjęcie* 24. *Przyjęcie* 25. *Przyjęcie* 26. *Przyjęcie* 27. *Przyjęcie* 28. *Przyjęcie* 29. *Przyjęcie* 30. *Przyjęcie* 31. *Przyjęcie* 32. *Przyjęcie* 33. *Przyjęcie* 34. *Przyjęcie* 35. *Przyjęcie* 36. *Przyjęcie* 37. *Przyjęcie* 38. *Przyjęcie* 39. *Przyjęcie* 40. *Przyjęcie* 41. *Przyjęcie* 42. *Przyjęcie* 43. *Przyjęcie* 44. *Przyjęcie* 45. *Przyjęcie* 46. *Przyjęcie* 47. *Przyjęcie* 48. *Przyjęcie* 49. *Przyjęcie* 50. *Przyjęcie* 51. *Przyjęcie* 52. *Przyjęcie* 53. *Przyjęcie* 54. *Przyjęcie* 55. *Przyjęcie* 56. *Przyjęcie* 57. *Przyjęcie* 58. *Przyjęcie* 59. *Przyjęcie* 60. *Przyjęcie* 61. *Przyjęcie* 62. *Przyjęcie* 63. *Przyjęcie* 64. *Przyjęcie* 65. *Przyjęcie* 66. *Przyjęcie* 67. *Przyjęcie* 68. *Przyjęcie* 69. *Przyjęcie* 70. *Przyjęcie* 71. *Przyjęcie* 72. *Przyjęcie* 73. *Przyjęcie* 74. *Przyjęcie* 75. *Przyjęcie* 76. *Przyjęcie* 77. *Przyjęcie* 78. *Przyjęcie* 79. *Przyjęcie* 80. *Przyjęcie* 81. *Przyjęcie* 82. *Przyjęcie* 83. *Przyjęcie* 84. *Przyjęcie* 85. *Przyjęcie* 86. *Przyjęcie* 87. *Przyjęcie* 88. *Przyjęcie* 89. *Przyjęcie* 90. *Przyjęcie* 91. *Przyjęcie* 92. *Przyjęcie* 93. *Przyjęcie* 94. *Przyjęcie* 95. *Przyjęcie* 96. *Przyjęcie* 97. *Przyjęcie* 98. *Przyjęcie* 99. *Przyjęcie* 100. *Przyjęcie*

18

Volume 100

~~o tym. Jestem ty i o tym. A, która postępie
do Juli/~~

Marcelina: Niech ci pani nie bierze za cie, ale chce go zobaczyć.

Juli: U pani słyszę./ ~~Marcelina o, która -~~

Marcelina: ~~do Juli/~~ Teraz możemy się pogodzić paniu.

Juli: Nie gawiedzi się na pani.

Marcelina: Jednakże... pogodzić się.

Juli: ~~podnieca i bardzo energicznie głosem o odwołaniu
zini/~~ Nie pogodzić się.

Marcelina: "A jak pogodzić się z pani. Aspekty musia na niego,
tylko ty nie. Pani nie wie, że był niewolny?

Juli: ~~Ja też bardzo głosem, głosem ogładającego siebie
a gorzej niż/~~ Wskazuje, że wie.

Marcelina: "Wybacz pani. I może stracił. A może tam.
Lepiej.

Juli: ~~od tej chwili odpowiadając wolno nawet nie patrzy
na rozmówcę. Wskazuje i odwraca się/~~
To pani wolno.

Marcelina: Kogo paniu w czym pamięta?

Juli: Nie trzeba.

Marcelina: Jakaś ma być historia.

Juli: Mogła pani mu oddać.

Marcelina: Pomyślałam sobie, skoro się bliżej, a pani
jest jego...

Juli: Nie jestem jego...

Marcelina: To już dobrze, niech tyś niech, tylko dlatego
tu zostałam, bo ty obie na świecie ...kochaliśmy...
i powierzyły się trzymać razem.

Juli: Ale nam nie wspólnego z pani.

Marcelina: To pani go nie kochała jak ja.

Juli: ~~potwierdza~~ Nie.

Marcelina: Ja kochałam go bardziej.

Buratoshi

Photos

Kotak bekmyer - elisurca

amryka
powysem Ali

wa. tnyke.

Wanyhisi

Wchorda z amotki

leżysz Jakże to przyjdzie cię waga?
Julia Jutro też nie.
Piotrek Proszę pani, niech pani coś dla nie zrobi, ale że
 jestem pewnym ostatecznym, nam bardzo drogi, nie
 obchodzi mnie niczego.... "chciał przysięgnąć, że
 na próżno?
Julia Na próżno, panie doktorze.
Piotrek Niech pani, kóg on w ogóle.
Julia O bogactwa.

~~Wszystko się dzieje. Wszyscy ludzie, którzy się
nie chcą, jedyną ich wadą jest to, że nie mają
głowy. Wszyscy są głusi, co więcej. Wszyscy
są nieczystymi na drzy, nie są czyste, nie są
czyste i czyste są czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.~~

Piotrek ~~Wszystko się dzieje. Wszyscy ludzie, którzy się
nie chcą, jedyną ich wadą jest to, że nie mają
głowy. Wszyscy są głusi, co więcej. Wszyscy
są nieczystymi na drzy, nie są czyste, nie są
czyste i czyste są czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.~~

Piotrek ~~Wszystko się dzieje. Wszyscy ludzie, którzy się
nie chcą, jedyną ich wadą jest to, że nie mają
głowy. Wszyscy są głusi, co więcej. Wszyscy
są nieczystymi na drzy, nie są czyste, nie są
czyste i czyste są czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.~~
Drugi ~~Wszystko się dzieje. Wszyscy ludzie, którzy się
nie chcą, jedyną ich wadą jest to, że nie mają
głowy. Wszyscy są głusi, co więcej. Wszyscy
są nieczystymi na drzy, nie są czyste, nie są
czyste i czyste są czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.~~
Drugi ~~Wszystko się dzieje. Wszyscy ludzie, którzy się
nie chcą, jedyną ich wadą jest to, że nie mają
głowy. Wszyscy są głusi, co więcej. Wszyscy
są nieczystymi na drzy, nie są czyste, nie są
czyste i czyste są czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.
Wszyscy są czyste i czyste. Wszyscy są czyste.~~

Wing ka

Kantzen

B. Bala

Wing ka
Kantzen

Pierwszy

~~/dotyka delikatnie liliową pochylając się nad nią/
"Wstań i chodź. /Lilien powoli i uroczyście klęka
na wznak/~~

Drugi

Chodź.

Pierwszy

~~/ojciec i matka/~~ Na wyśli, że po tym co się stało
już jest w porządku.

Drugi

~~/ głosom pod ścianą, uszytych się zastanawia
sukcesywnie/~~
Przebieć się, strząsnąć szron, żonę zostawić na pastwę
losu dziecko w łonie matki.

Pierwszy

Co by było lekkie.

Drugi

Gdyby to wszystko było w porządku.

Pierwszy

Gdyby to wszystko było w porządku. Chodź, musisz się
wytlumaczyć.

~~/ Lilien nie odwraca się, tylko
spuszczając wzrok i głowę, zaczyna
delikatny dotykany dłoń / Lilien wychodzi z pokoju
bardzo uroczyście, lekko, a jednak, otwierając drzwi /~~

Pierwszy

Ten pogódzie z nami. Na obrachunki.

Drugi

"Après."

Pierwszy

Z ten sposób latem tyś całował.

Drugi

Après.

~~/Lilien przed nim postępuje - i krzyczy, przystaje
patrzy na niego i wstaje/~~

Pierwszy

Nie będzie miś łoboznego końca. Już ja i teraz jego
opowiadano. Iwarz panietają. Wiedzą, co mówi. Co głośno
słuchają. Jaki miś wgląd, głos, uśmiech dźwięki. Jak
chodzą. Półki są teraz co panietają, tego całowiska
półki będzie miś do- do dźwięku do panietowania. Chłopcy
drogi, tyś miś wiedział o tym, że panietach wtedy
uniem, kiedy inni o nim zapomnia.

Drugi

~~/Ani nie głębie/~~ "Après."

~~/Ani nie głębie/~~ "Après."

~~oświadczenie się wraz z dotykany jakbyby towarzyszyło im w drodze. No ich wyjechał
stychał ja cięciwiska walczył ten pan kotłach do końca. po oświadczeniu dźwięku
ciężko po tym czasie~~

VI 6
bluar

bluar
bluar
bluar
bluar
bluar
bluar

bluar na bluar

bluar na bluar
bluar na bluar

bluar

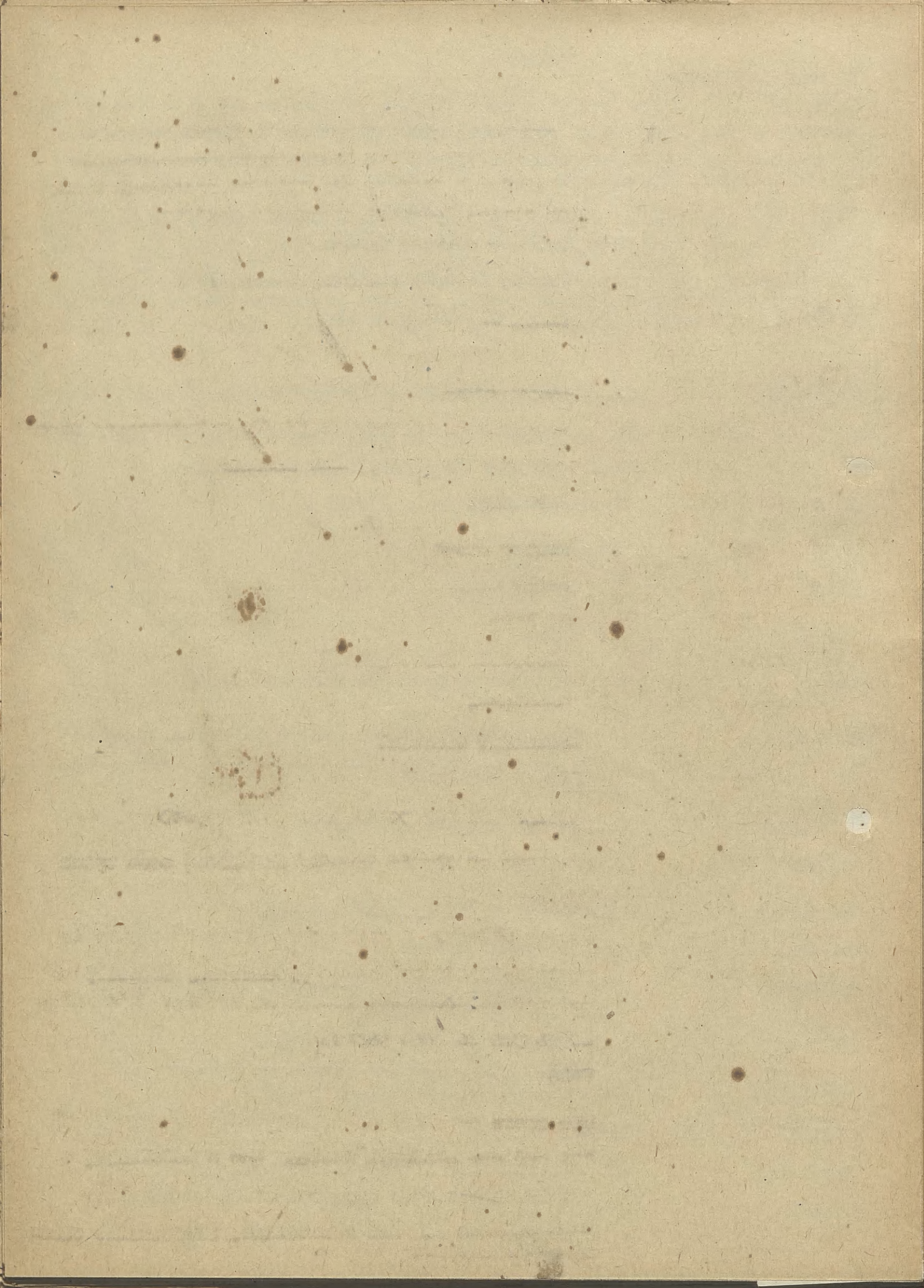
VI 6
bluar

10000

Na tentyń świecie.

Biały pokój biurowy. "Sąsiedzi stare biurowe, a tytu na drzewo- drzew. Również a tytu duże okno, za którym widać okryte ciemny w różnym kolorze.. Z prawej strony biurowe drzewo, okryte ciemno. Z lewej strony od przodu a drzewo. Nad tylnymi drzewami - drzewo. Na lewo siedzi 2 ludzi, jeden wykwintny, drugi obdarty. Z drzewami a drzewo dobiaga głos tręby. miłośnik, grający w potężnym trybie. Za oknem widać jak przechodzi Lilion a na nim dwa dobięty. Lilion. "Sąsiedzi na drzewach a nie perusa. Z prawej strony wchodzi byty policjant, a długi się brzo, na na sobie uniform typowy dla budapeszteńskich policjantów. Widać klucze półokrągłej długości. Wchodzi do tylnych drzwi, a drzewo perusa. Widać drzew dobięty i znowu sąsiedzi drzew. Lilion reaguje się

Pierwszy	/Co starego policjanta/ "Znowu sąsiedzi pana referent.
2. Policjant	Pan referent a nie tu przyszedł b. nie. Ci dwa już dawno oczekają. Gładzicie. /Sąsiedzi a lewo/
Lilion	Słowa jestoby na ciebie.
Drugi	"Jak chłopce.
Lilion	Tu jest policja?
Pierwszy	Tak synu.
Lilion	Ja pozwolenie - co ja tu będę robił?
Pierwszy	"Dane rachunek chłopce. Usiądź na lewo. /Lilion siedzi obok a sąsiedzi. /Dwa sąsiedzi stoją przy biurku/
Wykwintny	/Co ciebie/ Również sąsiedzi?
Lilion	Tak.
Wykwintny	/Sąsiedzi na obdarte/ Pan też
Obdarty	Sędzi Izrael Rader.
Wykwintny	Jestem doktor Bolch. /Lilion przysięga im się/ a pan... jak się nazywa?
Lilion	/Co sąsiedzi/ Nie wam do tego.
Wykwintny	/Wykwintny i obdarty patrzą na siebie/ "nie sąsiedzi ciębie długi a pan?
Lilion	Koń.
Wykwintny	/Sąsiedzi a nie/ "Sąsiedzi lepszy.
Lilion	Gdyby miał forekę na rewolwer.



Dotyczy AI

Spis Gazis

~~/oś iowaś wchodni referent, w anilornie, dos
czapki, gny, dzuga biala szoda, unieobiacie
chronie, w ślad za nim wchodni polleiant i siada
na ławie. Referent przegląda papiery. Co jego
wygląd wycyga wstali/~~

- | | |
|------------------|--|
| Referent | Wzrost, siada. /wycyga siada/ |
| Główny Polleiant | Panie referencie, melduję wiadomości, ci owaś oskar-
ża ci referent. Już wpisanie do księgi. |
| Referent | Wzrost 16472 |
| Polleiant | /wagaś do wstawi/ 16472 /do wstawi/ Niech
pan wstawi e / wstawi wstawi/ |
| Referent | Wzrost? |
| Polleiant | Wzrost Reich |
| Referent | Wzrost? |
| Polleiant | oś lata |
| Referent | Wzrost? samobójstwo? |
| Polleiant | Wzrost. |
| Referent | Browning? Clement? |
| Polleiant | Nie, Bobly Scott. |
| Referent | Wzrost/ Co pan robił dobrego za życia |
| Polleiant | /wycyga oś długie tyraś/ Ja proszę pana byłem
adwokatem.... |
| Referent | /wycyga oś i wycyga wycyga/ Może zastawia to
narazie. Wycyga wycyga pytanie: czy chciałby pan
nie oś wycyga, wycyga na siada? Informacje,
że nie pan do tego czasu. |
| Polleiant | Tak |
| Referent | Wycyga wycyga, wycyga, wycyga wycyga,
Wycyga oś wycyga wycyga ten wycyga, w
wycyga wycyga wycyga wycyga. Wycyga wycyga
Wycyga wycyga wycyga wycyga, wycyga wycyga
wycyga wycyga. |

Wykwalifikowany
referent
Musi być nie tylko. Tu chodzi o coś innego.
O pewną duszę.

Wykwalifikowany
To może... to... gdy zostanie ktoś w domu, mój
synek Oskar spał. Nie chciałem go obudzić, aby się
z nim podzielił. Chciałem zobaczyć go wczoraj. Ale
nie mogłem. Niech się, że się obudzi.

Referent
~~/do detektysty/~~ Doktor Reich wrócił na noc i
niechże syna Oskara. Może pan odejść.

Wykwalifikowany
Z tym panem?

Detektyw
Tak.

Wykwalifikowany
~~Wciąż się uprzedzają/ogina się w kierunku i z detek-~~
~~tywem II-gim wychodzi tylnymi drzwiami/~~

Referent
~~/detektysta i mój mój/ 10473~~

Detektyw I
~~/do detektysty/ 10473~~ Wstał.

Referent
Dziękuję?

Milion
Milion

Referent
To jest prawnicze.

Milion
Tak.

Referent
Jaki według niego?

Milion
Andre

Referent
Dziękuję?

Milion
Dziękuję. To może.

Referent
Co pan dobrego zrobił na dywota? ~~/Milion mój/~~
~~/do detektysty/~~ Proszę odebrać mi nóż. ~~/detektysta~~
~~odebrać mi nóż kuchenny/~~

Referent
Jak pan będzie wrócił na noc, odbierze pan swój
dowód.

Milion
Wróć na noc?

Referent: Proszę odpowiadać tylko na pytania.

Milion: Proszę pana ja nie odpowiadam tylko pytań...

Referent: Tu nie są pytania. To są tylko odpowiedzi. Inne "człowiek" Proszę wszystkich prosić mi powiedzieć, czy przegnie pan coś zobaczyć teraz, trochę na ścianę, coś coś...

Milion: Ani mi się śni.

Referent: Co z nim sobą. Nie może pan nikogo kto go śnić...

Milion: Skoro przyszedłem, to zastanę. Po co mam wracać?

Referent: ~~Proszę pana~~ Nie skracajcie z przysługującego na prawo. ~~Milion musi być taki~~

Referent: Proszę stać w miejscu i odpowiadać na pytania. Zależy sobie pan sprząć, że zastawił pan łóżko na pastwą locu, bez chleba?

Milion: Zależy sobie sprząć.

Referent: Zależy pan?

Milion: Nie.

Referent: Wie pan, że panuś łóżko w ciąży, że za pół roku grodzi dziecko?

Milion: Wiesz.

Referent: I że będą bez opieki, bez chleba. Nie śni panu?

Milion: Skoro przyszedłem to zastanę.

Referent: To udr na nie się nie sda, ponieważ widzę pana nurekroł jak kawał ciała.

Milion: To poco to pytanie? Błazna nie dacie mi odpowiedzi?

Referent: Tu trzeba się oczyścić i poprawić. Żyłki pokostawione na nich czynie piękniejsze.

Milion: Najlepiej mi się wyprzeć.

Referent: Wtedy pan się upiera, że jesteście ofi nieograniczonej ciępliwości, że mamy czas.

Milion: Chciałbym o jedno zapytać. Niech mi wielmożny pan powie

czy dziecko...to będzie...chłopiec czy dziewczynka?

Referent Dobry pan.

Lilien Dobrego nojego dziecka?

Referent Kiedy już będzie duże. Ale trzymaj się porządku.

Lilien Dobrego nojego dziecka?

Referent Wzrostem pytanie. Czy pan sądzi, że ich pan porwali?
Czy pan był takim mężem, takim ojcem?

Lilien Ja byłem takim mężem?

Referent Tak.

Lilien I takim ojcem?

Referent Tak.

Lilien O nie umiałem pracować...i nie mogłem patrzeć jak
Julia wieje...wieje...

Referent To źle było. Niech pan się nie wstydi. ~~Wstyd~~
Wieje płacze. Dlaczego pan się boi tego słowa? Dlaczego
pan się wstydi, że pan ją kocha?

Lilien Nie, nie wstydzę się... nigdy nie mogłem na to patrzeć
i dlatego tyłem idę.., że mi tam dęć karuseli. Nie
chciałem wrócić. To daleko się prowadzi. ~~Wstyd~~... i
nawet wyjechać się chciałem... ~~Wstyd~~... z rewolucją
a przecież ja nie nie chciałem i planowałem już przegradek
w karty...i tak by się nie przegradek... ~~Wstyd~~... czy
byłem, że nie kochałem? Nie kochałem ale Julia?

Referent Przecież już nie kocha. ~~Wstyd~~

Lilien Bardzo dziękuję/ Ah, tego nie wiedziałem.

Referent Złoty biedny człowiek. Kiedyś ciębie tłumaczył na to, że
nie kochała. Dlaczego ja błąd?

Lilien Dlatego, że nie mogliśmy się spotkać...nie mógł pojechać
potem ja pojechałem nojego...a że i one miały swoje...
ja nie wiedziałem, że już odjechał...i wtedy..

Referent: "pochwala na gorale/ zotrzez mnie...i wstajcie.
Lillem: "Kiedys mowial bys mi o tym w kart...wtedy nie pan...
na ten jak mial.../opowiadaj na referenta/

Referent: ~~/ja mialam w tym czasie to planowac/~~
Lillem: /potem dopiero/ "Jeszcze nie zakonczylem.

Referent: "Ciebie zawsze bydlak powie.
Lillem: "Czemu nie potrafiem.

Referent: "Czeli ci posadz strzeza na ulicy Arady.../zagladaj do
papielow/ Czekaj to jest?

Stary policjant: "Zaloznik wieloletni panie.

Referent: ~~/zawsze w policji potem capta/~~ "Pozostaj kuznia ponaje
kwatera, byly wlasnie trzymat. Dlaczego nie przyjezdz?

Lillem: "Ja nie strze. Strze...do tego trzeba byc strzeza.

Referent: "Gdzie ci powiedzieli: Lillem wracaj do domu, rano
obaczysz sie z nim...czy wtedy zostaniesz strzeza?

Lillem: "Nie.

Referent: "Dlaczego nie?

Lillem: "Bo...bo po to umrze.

Referent: "Nieprawda. Ty nie dostajesz umrze, bo chcesz to
zrobic i swoje dzieci.

Lillem: "Nie.

Referent: "Jeszcze ci o tym.

Lillem: ~~/potem w tym czasie/~~ "Nie.

Referent: ~~/zawsze w tym czasie/~~ "Dlaczego nie? Nieprawda. Nie
chcesz sie wyprzecc z policja. Nie.

Referent: ~~/zawsze w tym czasie/~~ "Dlaczego nie? Nieprawda. Nie
chcesz sie wyprzecc z policja. Nie.

Referent: "Dlaczego nie? Nieprawda. Nie
chcesz sie wyprzecc z policja. Nie.

Wang

Referent

Ten człowiek trafił tutaj tak jak ty. Ale

oczyścił się, doszedł wiecznego spokoju i wytrzymał próbę. Postąpił bardzo pięknie.

Lilion

Referentach polatał. I co z tego? Każdy dokonał to potrafi. Niechby spróbował kagierstwa na karuzeli.

Referent

Lilion, sześćdziesiąt lat będziesz się smażyć w różowym ogniu, póki dzień nie dojdzie. To tego czasu ogień wypali ci przetrwa i duma. A kiedy córka twoja będzie miała lat 16....

Lilion

Moja córka?

Referent

Twoja córka.

~~/Lilion opuszcza głowę, potem otwiera oczy i chce płakać, ale zamiast płakać, śmieje się głodno i cicho/~~

Kiedy córka twoja skończy 16 lat pojedziesz i ty na słońce, na jeden dzień.

Lilion

~~/zdumiony wybuchem cichy/~~ Ja?

Referent

Tak, ty. Chyba czytając w wierzeniach i bajkach że czasem umarli pojawiają się na słońcu?

Lilion

Myślałem, że to kłamstwo.

Referent

Przekonałeś się, że prawda. Skyszałeś o czarnej nocce co odwiedziła naszą swoją siostrę i przekrzyła ją?

Lilion

Nawet deklarowałem.

Referent

Prawda, że ładnie postąpiłeś?

Lilion

Ładnie, no ładnie.

Referent

Skyszałeś przed chwilą, że Kadarbach spróbował?

Lilion

A no spróbował, i co z tego?

Referent

Aj, cyna. Bo więc wszyscy oni przeszli próbę ognia oczyścili się w różowym barwie, po czym odczuliaby ich na słońcu na 7 dni.

na jeden dzień, żeby pokazali jak się zmienili.

Lilion
Referent
Lilion
Referent
Lilion
Referent

To jest ta próba?
To jest ta próba.
Więc nicś pan powie, co robić?
O, nie.
No?
Sam musisz wiedzieć. Miałego pokusić w ciągu 16 lat. A jeśli coś bardzo ładnego, bardzo pięknego ucyniesz swoim dziecku, to...

~~/ze smutnym uśmiechem/ To?.../Wszyscy wstają i opuszczają głowy/~~

A teraz się stąd zbiorę. Potem się tu spotkamy po sześćdziesięciu latach spotkamy się znów. Ale przedtem staniesz tylko wtedy, jak wrócisz z sieni. Uważaj zatem na siebie, wygrywał coś bardzo pięknego, od tego bowiem zależy, przez które drzwi się wpuszczę. Niech cię czeka.

~~/Stary policjant otwiera lewe drzwi, przez które znoszą wpaść na scenę białe płonion. Stary policjant staje wyprostowany na baczność. Referent wychodzi majestatycznymi krokami, patrząc na płonion. Pauza/~~

~~/pochodzi do Liliona/ Tędy, chłopczko.~~

~~/Wskazuje na przesłany, on sam zaś idzie ku tylnym drzwiom/~~

~~/do starożytnego policjanta/ Proszę pana.~~

Stary policjant
Lilion
Stary policjant

Czego chcesz?
~~/czepia/ Popierosa. /Pauza/~~
~~/wyciąga się waha, potem potapiając kłosa głową, ale w końcu wyjmując z kieszeni popierosa, rozgląda się bacznie i kierując wzrokiem do rąk Liliona/~~
~~Musi... ty niegodziwco. /Lilion sapala/~~

~~/Teraz otwierają się drzwi z prawej strony. Na scenę wpaść ciły rój rój pło. Zastawiony~~

~~Lilion wyprostowany się pochyla kłosa wlewn popierosa między sobą, kładzie ręce do kieszeni i pochyla na palcach, gdy się przez drzwi do światła~~
~~rozświecać się i przebiegać na. i~~

VII

Rajewski
Maklukiński
Zubrowa
Romanow
Iwanow

Kontyngent płac (trójnój)

Wzrosty i wagi

(materiałowa praca)

Zawar po 4 temacie

Wzrost i wagi do 3. zleceń ag. am. T. H.

VII

Blonar

Stary dom na placu otoczony płotem. Przed domkiem, w ogrodzie ogrodzonym niskim płotkiem, stoł naarty do obiadu dla dwóch osób. Wiedziela skrzynka w słomianym okładzie. Na tylnym planie płot z bramą. Za płotem przednie jakiejś ulicy, a w dali pole. W ogrodzie stoi Juli, Lujza i Hugo. W osiemnastolatka stał po odrobinie piętna. Hugo ubrany po miedziowemu, z grubą szatą dżinsową. Mari w stroju miedziowym, na głowie duży kapelusz.

Juli: Nie zastanawiać się na obiadzie?

Mari: Nie mogę, moja kuchnia. Od kiedy Hugo kupił kawiarnię "Central" Hugo wolno musi być w kawiarni "Central".

Juli: A ty?

Mari: Ja cię przy kasie, moja droga, czytam gazety i uwadam na kolnierzy.

Juli: A dzieci?

Mari: Gdzie, kuchnia, kuchnia nowocześnie, to on jasna, rzadko widuje swoje dzieci. Dla trzech osób trzymam pannę, dla dwóch opiekunów wychowawców.

Lujza: ~~Ciesz się Mari, zastanawiać się na obiadzie.~~

Mari: ~~Kiedy nie można, oczywiście, Lujza, wiesz. No chodźcie, Hugo.~~

Juli: Od kiedy do czegoś mówisz przez "ty"?

Hugo: Ja tak wolę, wieloletnia pani. Gdyby byli na "ty", zawsze dochodziło do kłótni. A od kiedy przeszedł na "ty", wszystko z sobą jak radcy dworu. Całuję rękę.

Juli: Z Bogiem, panie Hugo.

Mari: Pa, kochanie. /obajduje ją./ Pa, młodzi.

Lujza: ~~Całuję rękę. /Mari i Hugo odchodzą./~~ Domik

Juli: ~~Przebieg pisał, oczywiście. /Lujza wychodzi i wraca z kupem, po czym schodzi do stołu./~~

Lujza: ^{To} ~~Przebieg, że nie będącym pracować już w fabryce~~

Juli: Przebieg, oczywiście.

Lujza: A gdzie? *Wyniaratnik*

Juli: ^{Delirany} ~~Wuj Hugo dał nam pracę, oczywiście, w wielkiej firmie, gdzie się zajmują urządzeniem kawiarni. Hugo kawiarnię też on~~

~~przedej. Dodałszy haftowały firanki, wiesz takie do~~

~~okien.~~ *wytyły walcami*
13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

Luzan: ~~Łopiej nas będzie, niż w fabryce jedy~~

Juli: ~~Nie taka brudna i łopiej płatna. Wskazie to naszadła~~
~~dla takiej biednej wdowy. jak twoja matka. /jedna/~~

~~/W branie wyświecają się Lilion w domu bratki. Dłotkiwi powoli przechodzą dalej, znikają i Lilion zostaje. w branie sam. Na na sobie takie same ubranie jak w dniu śmierci. Jęknęła się nie postawia. Jest tylko błądy. Wchodzi powoli i przytębia kóło ogrodzenia. Juli cichutko odwróciła do niego tyłem, Łujan zaś niewzruszenie.~~

Lilion: Pochwalony, dzień dobry.

Luzan: Dzień dobry.

Juli: /~~niekt na niego nie patrzy.~~ Znowu jakiś dobrał. Czego obco-
cie, biedny człowieku?

Lilion: Nic.

Juli: *hawałak obłęd*
~~Pieniężny nie mam, biedaku, nie trósz supy się wyjdzie.~~
~~/Łujan wchodzi do domu./~~

~~z daleka idziecie?~~

Lilion: z daleka.

Juli: /~~niekt nie patrzy na niego, objęli spojry, to bowiem. Ich~~
~~ony nie wystręży się.~~

~~zaproszony?~~

Lilion: Nie jestem zaproszony.

Juli: *Sioleń wsił wrota córka zarała wam coś przywieść*
~~Tak przy furtce jest kamień, uciętą, zarała córka przywieść~~
~~supy. /Łujan wyszedł supę Lilionowi./~~

Lilion: To córka pani?

Juli: ~~znowu.~~ *Tak*

Lilion: /~~do Łujag/~~ To panińska córka?

Luzan: Tak, proszę pana

Lilion: ~~Ładna, zdrowa dziewczyna. /z jednej ręki trzyma talerz z~~
~~supą, a drugą układa dotknąć dziewczyny, ale to się wyryka.~~

Luzan: /~~pośchadzi do matki/~~ Namo...

Juli: Co, córko?

Luzan: Chce mnie skopać...

- Julia: Nie płóć głupek, odroczone, słasnego miałby się stać?
 Siedzą i ^{in my mind} ~~jedną i jedną. /Dobrze jedną. Liliom mówił że i raz po raz~~
~~przychyła do niego. Słuchajcie obywateli jedną stronę.~~
- Liliom: Pani pracuje w fabryce?
- Julia: Tak.
- Liliom: Gdzie to?
- Julia: A jakże. ^{Per}
- Liliom: A..... a.....myślę? /~~pausa~~/
- Julia: Nie mam męża. Jestem wdową.
- Liliom: ~~Pani wdowa?~~
- Julia: ~~Wdowa~~
- Liliom: A ^{mezi} ~~myślę....~~ ~~dziś tej paręci nie dawno zmarł?~~ /~~pausa~~/
- Nie chce pani mi odpowiedzieć. Gdziekolwiek się spytać, czy
~~zmarły był tenak dawno zmarł?~~
- Julia: Dobrze.
- Liliom: A na co zmarł? /~~pausa~~/
- Julia: Nie wiem, na co zmarł. Pojechał do Ameryki na pracę i tam
^{niedługo} ~~zmarł~~ w szpitalu zmarł. ~~Nawet go nie znałam.~~
- Liliom: Do Ameryki pojechał?
- Julia: Tak. Gdzieś tam na świecie nie było.
- /Na twarzy Lilioma widoczny smutek, ponieważ stwierdził
 że Julia kłamie, zachowując jego dobre imię wobec społeczności./
- Liliom: /~~dziś tej~~ ~~głoszą.~~ / Pojechał do Ameryki?
- Julia: /~~pausa~~/ Proszę mówić wyraźnie, że tak. Co się tak pytało?
 Może mylił się go?
- Liliom: /~~czekała~~ ~~talara.~~ / Bóg wie.... tyle ludzi człowiek ma w życiu
 przeżyć, że go znałam.
- Julia: Jak go znałaś? to chyba błędnie opowiedział. Starego że
 pojechał do Ameryki i tam zmarł.
- Liliom: Dobrze, dobrze, kłamiesz pani. Nie ma się o co głośnić.
 Nie chce pani obrazić. /~~pausa~~/

Lujana: Mój ojciec był bardzo przystöjny.
Julia: Nie godzi się tyle.
Lujana: Ja tylko to powiedziałam.
Liliana: Chyba wolno biednej sierocie mówić o ojcu?
Julia: Dobrze, dobrze.
Lujana: Mój ojciec miał trzy białe kule z kochać. I tak ładnie nim rzucał, że obcał go wciągł do Teatru.
Julia: Kto ci to mówił?
Lujana: Wuj Hugo.
Liliana: Co on wuj Hugo?
Lujana: Ten co ma kawiarnię Central. Hugo Boifeld.
Liliana: Czy to ten, co kiedyś był tragarzem?
Julia: Wy wespatriści macie?
Liliana: Hugo Boifeld to jeszcze nie wespatriści. Długo luźni znaliśmy.
Czemu akurat miałbym nie znać Boifelda?
Lujana: To był kolega mojego ojca.
Julia: ~~Nie był kolegą.~~ *Twoj ojciec nie miał kolegów.*
Liliana: Pami surów wyraża się o swoim mężu.
Julia: Nie wam do tego. O swoim mężu mówię jak mi się podoba, i nikt nie ma prawa się wtrącać. To już napredę moja sprawa.
Liliana: Pami sprawa. ~~/Wspieraj swoje swoje dzieci./~~
Lujana: ~~/do Julia/~~ Mój mój ojciec?
Julia: Tak, spróbuj go.
Lujana: ~~/podchodzi do Liliany, która wstaje i~~ Znalazłem mojego ojca?
Liliana: ~~/do Julia/~~ Mój mój ojciec.
Lujana: ~~/do Julia/~~ Mój mój ojciec.
Julia: ~~/wstaje/~~ Znalazłem Zamochnego.
Liliana: Liliana. A gdzie.
Lujana: Przecież, że to był piękny mężczyzna?

Liliom: Nie był taki piękny.
Lujna: Ale ~~nie~~ ^{był} dobry....
Liliom: Nie był taki dobry. O ile ja wiem, jakby tu powiedział, zobuś był, štuki ne haruwałi pokonywał.
Lujna: ~~/w zgodzie./~~ ^{na haruwałi} Szuki pokonywał?
Liliom: Štuki pokonywał i piosenki śpiewał w Lunoparku.
Lujna: Piosenki śpiewał w Lunoparku.
Liliom: ~~Piosenki śpiewał w Lunoparku.~~
Ale to był hukotaj, jakich mało, moja córka, wszystkie
błł, tak, nawet twoją mamusię szłł.
Julia: Nieprawda.
Liliom: A prawda.
Julia: Jak nam nie było miło, szłł, wtedy nieprawda o jego
ojcu? Idźcie dalej, boćcie miłko.
Liliom: ~~Proszę pani, ja....~~
Julia: Nie pozwolił szłł, wprowadził w błąd. Wód, córko, od niego
talerz i trochę sobie idzie. Szłł, nie był takim biednym
chłopcem, pokonywał mu, gdzie na 100.
Lujna: ~~/talerz talerz./~~
Liliom: Wiga nie biał?
Julia: Nie. Wiga. Kawał był, ale mnie dobry. ~~/ja nie/~~
Lujna: ~~/całkowicie/~~ Pan coby.... szuki pokonywał?
Liliom: I to jakie ładne štuki.
Julia: Nie gadaj o nim. Włoch sobie idzie z Bogiem.
Lujna: Idźcie z Bogiem. ~~/Julia miała nadzieję do jedzenia./~~
Liliom: Panienko.... ja mam w kieszeni talizman... ja także piękne
štuki umiem pokonywać zimi, że gdy panienka zobaczy, to
się uśmieje.
Lujna: ~~/w lewej ręce trzyma talerz, a prawą chwyta za szalik./~~
Liliom: Panienka pozwoli, że wejdę i pokonam štuki.
Lujna: Dajcie nam święty spokój. Idźcie sobie z Bogiem.
Liliom: Nie wyprzedzajcie mnie ja

Liliana: Nie wyprzedzajcie mnie, panienko... Wejdę choć na minutę,
tylko na minutę....tylko, żeby coś pokazać...~~/otwiera
fartę./~~ Panieneczko, ja coś paniomooooo przyniosłam.
~~/zapytany, czy faktycznie nie widzę wyjątku z kłopotami
pianą cukierną w ciasteczku ciasteczkę. Rozwija ciasteczko
i pokazuje gwałtownie./~~ Ciasto się ścieci./

Lujana: Co to jest?

Liliana: Raczej. ^{zmięś} ~~/zapytany/~~ Ciasto. /Kąpielę się, a potem potoczę
północie gościom na śniadanie, do wczoraj./

Liliana: Nie która nie od niego... no pewno gdzieś ukradł. Idęcie
a Bogiem ślę.

Lujana: ~~/zapytany/~~ Idęcie się. Wyprzedzcie się. ~~/zapytany/~~ przed nią
śnieć./

Liliana: ~~/a bezwzględnie go, czy./~~ Panienko...panieneczko śnieć..
- ja mam coś bardzo, bardzo pięknego pokazać albo zrobić..
tutaj musicie, coś pięknego...

Lujana: ~~/zapytany/~~ się na fartę./
^{Yolani}
~~śnieć się śnieć.~~

Liliana: Panienko.

Lujana: ^{Yolani} ~~śnieć.~~

Liliana: Panienko....~~/zapytany/~~ opogłoda na nią i uderza ją z truchotem
w rękę./

Lujana: Hmno.

~~/Liliana wchodzi Liliana, który stoi obok, a opuszczając
głową. Julia wstaje i z przesadą opogłoda na Liliana.
Wskazuje dopiero teraz patrzy na nią w oczy. Śmieje się.~~

Julia: ~~/zapytany/~~ Liliana się nie śnieć./ Co się się stało?

Lujana: ~~/zapytany/~~ Liliana. /Hmno...ten onżowick....ja mu
pokazałam śnieć.... a on uderzył mnie w rękę, aż trzęsie.
~~/pokazuje głowę./~~ i hmn... ja nie nie śnieć....
a przesadę na truchot.... a ja...jakby mnie kto w rękę
pocierował... hmn... ~~/zapytany/~~ się na rękę./

Siwa

by way of Amethur

K o m u n i k a t

Dnia 31.X.57r. rozpoczynają się próby sztuki Fr.Molnara "Liliom".
Na pierwszej próbie obecność całego zespołu artystycznego i Kier.
Działów obowiązkowa.

W sztuce zostali obsadzeni Kol.Kol:

1. Jan Brzeziński
2. Franciszek Buratowski
3. Maria Cichocka
4. Edward Cybulski
5. Bogusława Czuprynówna
6. Ryszard Kotas
7. Michał Lekezycki
8. Tadeusz Luberański
9. Zdzisław ~~Klxxxix~~ Maklakiewicz
10. Jan Maczka
11. Witold Pyrkosz
12. Wojciech Rajewski
13. Eugenia Romanow
14. Tadeusz Szaniecki
15. Wanda Swaryczewska
16. Alina Żubrówna

Reżyser: Jerzy Zegalski

Scenograf: Marian Stańczak

Inspicjent: Irena Przybylska

Sufler: Alicja Woźniak

Kochana Jena

Jestem u lekarza. Mogę
się spocząć 15 minut. Tak, że
najpóźniej mogę wyjść o godz. 18⁴⁵.
Nia kocha na mnie, przysłał napewno

Twój zdyscyplinowany
artysta E. Skarżyński

53

P. J.

Ombylska

Reise

	1	2	3	4	5	6	7
Mani	X	X					
Juli	X	X					
Muskatowa	X	X					
Liliou	X						
Komisan	X						
Berkawin	X						
Polygamt 1	X						
" 2.							
Holindermta		X					
Famit		X					

Libran - ep.

Tolcan - csky

Juli - ep.

Meri - ep.

Musketawa } ep. od Boha
Lura }

Reperent - občan VI - (galeo Delitor)

~~Finer~~ - od str. 37. (uvesti per ps. 4.) cefrak

Hollindrove - od str. 39

Fotograf od str. 92 i str. 57.

Polycant II občan 6

Dr. Reich - " -

Maron - " -

1000000

1000000
1000000
1000000

1000000
1000000

1000000
1000000

1000000
1000000

1000000
1000000

1000000
1000000

Liloum

1 Liloum

- Makulakiewon

(1) Juli

- Zuhriene

2 Hugo

- ~~Klunishi~~ Rajewski

(2) Meri

- Horeche - Romanow

3 Lilouman (Kasper)

- Buerinski

~~Saunisch~~ Saunisch
~~Lebsycki~~

(3) Minhatowa

- Cichocka

(4) Luiza corbe Juli

- Swarynenska

(5) Holkindrowa

- Ciuprubowa

4 Fotograf

- (~~Marsch~~) ~~Klunish~~ ~~Martyn~~ ~~Pykose~~

5 Finur

240rej

- Kotas ~~Marsch~~

~~Saunisch~~ Lebsycki

6 Melior

} tada - Cybicki

Reperent

~~Berkow~~ ~~detekt~~

7 Tokan

- ~~Bierstowski~~ ~~Marsch~~

~~Kowisan~~

~~Starz poligant~~

8 dr. Reich

- Libradiki

9 Juhwan Keder

- ~~Lebsycki~~

4 Buerinski ~~Kotow~~

10 Poligant I

- ~~Saunisch~~

← Lebsycki

11 " II

← (Marsch)

known

1. known

(2) 1st

(3) 2nd

(4) 3rd

- Mobilization

- Substance

- ~~Structure, substance~~

- Structure - Substance

3. Structure (substance)

- Substance

(4) Substance

- Substance

(5) Substance

- Substance

(6) Substance

(7) Substance

(8) Substance

- Substance

(9) Substance

- Substance

(10) Substance

- Substance

(11) Substance

- Substance

(12) Substance

- Substance

(13) Substance

- Substance

(14) Substance

- Substance

(15) Substance

- Substance

(16) Substance

- Substance

(17) Substance

- Substance

(18) Substance

- Substance

(19) Substance

- Substance

(20) Substance